

MIKOŁAJ SKIBA

ALKOHOLIZM
JAKO ZAGADNIENIE GOSPODARCZE
W P O L S C E

L W Ó W 1 9 3 2

Wydane z zasiłku Departamentu Służby Zdrowia Min. Spr. Wewn.
Skład główny: Lwów — Księgarnia „Biblioteka Religijna“.

MIKOŁAJ SKIBA

ALKOHOLIZM
JAKO ZAGADNIENIE GOSPODARCZE
W P O L S C E

L W Ó W 1 9 3 2

Wydane z zasiłku Departamentu Służby Zdrowia Min. Spr. Wewn.
Skład główny: Lwów — Księgarnia „Biblioteka Religijna“.

54317

Aug 1907/50

Z drukarni Tow. „Biblioteka Religijna“, Lwów, Zygmuntowska 4

W. W. S.

N

I. Spożycie napojów alkoholowych.

W ostatnich latach ujawnia się w Polsce coraz większe zainteresowanie zagadnieniem alkoholizmu. — Chcąc należycie ocenić jego znaczenie dla życia państwowego i społecznego, należy rozpatrzyć sprawę ze strony gospodarczej. Aby uniknąć możliwych nieporozumień, zaznaczam, że pod pojęciem alkoholizmu rozumie się: *fabryczny wyrób, publiczną sprzedaż, powszechne używanie napojów alkoholowych i szkody, płynące stąd pod względem zdrowotnym, moralnym i gospodarczym.*

Podobnie jak w innych krajach alkoholizm istnieje także w Polsce, bo i u nas pija się napoje alkoholowe. Przedewszystkiem wódkę i piwo, w mniejszym stopniu wino.

Ilość wódki, wypitej w Polsce w roku 1928, można obliczyć na podstawie danych Dyrekcji Państwowego Monopolu Spirytusowego¹⁾, która w rubryce spirytusu, zużytego na „*cele spożywcze*“, wykazuje także spirytus 95^o, zwany przez Dyr. P. M. S. „*dla celów domowych i leczniczych*“, wliczając go wraz z spirytusem użytym na wyrób wódek do kategorii: „*trunki*“.

¹⁾ Sprzedaż spirytusu 1925, 1926, 1927, 1928 (6 tablic porównawczych) rękopis.

W przeliczeniu spirytusu na wódkę otrzymanym następujące ilości wypitej:

wódki spirytusowej	95°	148.704·55	hl
„ czystej	45°	385.215·15	„
„ „	40°	185.844·22	„
„ wyborowej	45°	30.247·24	„
wódek gatunkowych	45°	161.362·46	„
		<u>Razem</u>	911.372·62 „

Oprócz wódek wypito w roku 1928:

piwa	2,455.179	hl ³⁾
krajowych win owocowych i gronow- wych (w czem przerobione na koniak)	26.000	„ ³⁾
miodu	8.800	„ ³⁾
win owocowych domowego wyrobu	22.000	„ ³⁾
	<u>Razem</u>	2,511.979 „

Poza napojami alkoholowemi pochodzenia krajowego spożyto pokaźną ilość napojów alkoholowych sprowadzanych. Celem możliwie dokładnego wskazania spożycia, przytoczone poniżej cyfry spożycia napojów zagranicznych są podane po odjęciu wywozu od przywiezionych zagranicznych tych samych gatunków napojów⁴⁾. Wywóz jest naogół mały, gdyż wynosi: 458 hl

²⁾ Do wódek gatunkowych należą wszelkie likiery, nalewki, żytniówki i t. p. wódki owocowe, wyrabiane w fabrykach prywatnych.

³⁾ Według danych Prof. Chrzęszcza, opracowanych dla tablic statystycznych na P. W. K. Podane tu ilości Prof. Chrzęszcz uważa za *minimalne* spożycie.

⁴⁾ Rocznik Handlu Zagranicznego — Warszawa, Gł. Urz. Statystyczny 1929.

wódek, konjaku i likierów, 65 hl wina i 814 hl piwa.

Do spożycia pozostało więc zagranicznego:

spirytusu	4	hl
araku	519	"
wódki	397	"
konjaku	4.045	"
likierów	560	"
wina	44.860	"
szampana	2.147	"
miodu	14	"
piwa	11.208	"
	<hr/>	
Razem	63.754	hl

Spożycie wszystkich napojów alkoholowych wynosi conajmniej:

wódki krajowe	911.373	hl
piwo, wino i miód	2,511.979	"
napoje alkoholowe zagraniczne	63.754	"
	<hr/>	
Razem	3,487.106	hl

W przeliczeniu na alkohol 100° znajdujemy:

w wódkach krajowych	475.194·21	hl	100°	alkoholu
w wódkach zagranicznych, araku i konjaku ⁵⁾)	2.470·95	"	"	"
w winach wszelkiego ro- dzaju i miodzie 12—20°	11.629·08	"	"	"
w piwie krajowym i za- granicznem 3·5°	88.789·92	"	"	"
	<hr/>			
Razem co najmniej	578.084·16	"	"	"

⁵⁾ Polska ustawa przeciwalkoholowa nie dopuszcza w napojach alkoholowych zawartości alkoholu ponad 45°.

Ponieważ w Polsce według orientacyjnych danych Głównego Urzędu Statystycznego⁶⁾ mamy 30,212.962 ludności, więc spożycie alkoholu 100^o we wszystkich napojach alkoholowych wynosi *na głowę mieszkańca* 1.91 l, w czym 100^o spirytusu w wódce krajowej 1.57 l na głowę mieszkańca.

W tablicy porównawczej spożycia z roku 1922 *Don* podaje dla Francji 17.61, Anglii 6.23, Niemiec 2.71, Finlandji 0.16 l 100^o alkoholu na głowę mieszkańca.

Aczkolwiek spożycie alkoholu w Polsce jest bezwzględnie niższe niż w większości innych państw, nie jest ono bynajmniej mniej groźne. Jeśli bowiem uwzględnimy warunki życia w innych krajach i w Polsce, jeżeli do spożycia napojów alkoholowych przyłożymy miarę ogólnej zamożności, obfitości odżywiania, miarę stopy życiowej i przeciętną wysokość zarobków dziennych, musimy przyjść do przekonania, że roczna dawka alkoholu w Polsce jest stosunkowo wyższa niż w Anglii lub Niemczech i większe wywołuje spustoszenie.

Porównując spożycie napojów alkoholowych w ostatnich czterech latach, spostrzegamy, że ono zwiększa się zupełnie niestosunkowo do przyrostu ludności. — Ludność z roku 1925 wynosząca 29,029.070 wzrosła w roku 1928 na 30,212.962, t. j. o 4.07 %.

⁶⁾ „Rocznik Statystyki Rzeczypospolitej Polskiej 1928“ — Warszawa, Gł. Urz. Stat.

W tym samym czasie

<i>spożycie</i>	<i>z r. 1925</i>	<i>w r. 1928</i>	<i>wzrost</i>
			^o %
spirytusu 100° w wódce	406.455 hl	475.194 hl	16·8
piwa	1,573.021 „	2,455,179 „	56
wina kraj. fabrycznego	8.378 „	26.000 „	258·5
miodu „ „	4.065 „	8.800 „	148·7
<i>przywóz</i>			
araku, konjaku, wódek	3.381 „	5.979 „	47·2
miodu	6 „	14 „	133·3
piwa	7.344 „	12.022 „	63·7
wina	31.924 „	47.072 „	47·4

Stopniowy wzrost spożycia napojów alkoholowych w poszczególnych latach unaoczniają wykresy R 1, 2 i 3.

Z porównania spożycia w rozpiętości czterech lat okazuje się, że mamy do czynienia ze wzmoczeniem się spożycia *wszystkich napojów alkoholowych*, tak krajowych jak i zagranicznych, tak mocniejszych, jak i słabszych.

Używanie napojów alkoholowych nie jest jednolite na całej przestrzeni Polski. Dotyczy to w pierwszym rzędzie *piwa*, które browary, rozsiane po kraju, zbywają przeważnie w najbliższej okolicy. Wobec tego miejscowego zbytu spożycie piwa jest wyższe w tych okolicach kraju, w których znajduje się większe skupienie browarów. — W województwie nowogrodzkim są dwie miejscowości z browarami, w poleskim 3, w wileńskim 3, a najęściej browary osiadły w województwach zachodnich, łódzkim i war-

szawskiem. Usadowienie się browarów w pewnych okolicach wskazuje niewątpliwie, że spożycie piwa jest wyższe w tych województwach, w których jest najwięcej browarów, a więc w województwie poznańskim lub śląskiem na pewno wypija się piwa więcej, niż w wileńskim, nowogrodzkim lub poleskiem.

Spożycie 100^o alkoholu w wódce krajowego pochodzenia według obliczeń Dyr. P. M. S. w niektórych województwach w różnych latach jest dosyć niejednolite. (Patrz str. 10).

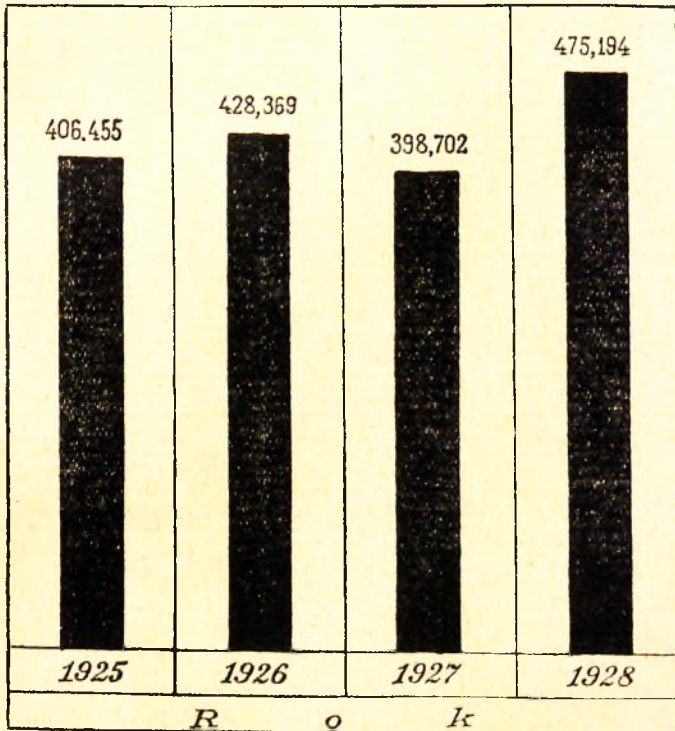
Chcąc ocenić przeciętne roczne spożycie 100^o alkoholu, trzeba odliczyć województwo warszawskie i łódzkie, ponieważ tutaj nie można ściśle odgraniczyć spożycia w mieście i województwie, jak niemniej obliczyć, ile spożyła ludność miejscowa, a ile obfity, codzienny napływ przyjezdnych.

Zupełnie pewne spożycie alkoholu z roku na rok nie zmniejszające się w swej kolejności jest w województwach: lwowskim, stanisławowskim i tarnopolskim, stojącym od roku 1926—1928 zawsze na *najniższym* stopniu spożycia (XIV—XVI). Jeżeli po odliczeniu województwa warszawskiego (I) i łódzkiego (II) chodzi o znalezienie województw o *najwyższym* spożyciu, to daje ono następującą kolejność: III Poznań, IV Kraków, V Śląsk, VI Pomorze.

Porównanie spożycia alkoholu w wódce z rozsiedleniem browarów nie wykazuje najmniejszych śladów wypierania wódki przez piwo, skoro w województwach o najwyższym spo-

Ryc. 1.

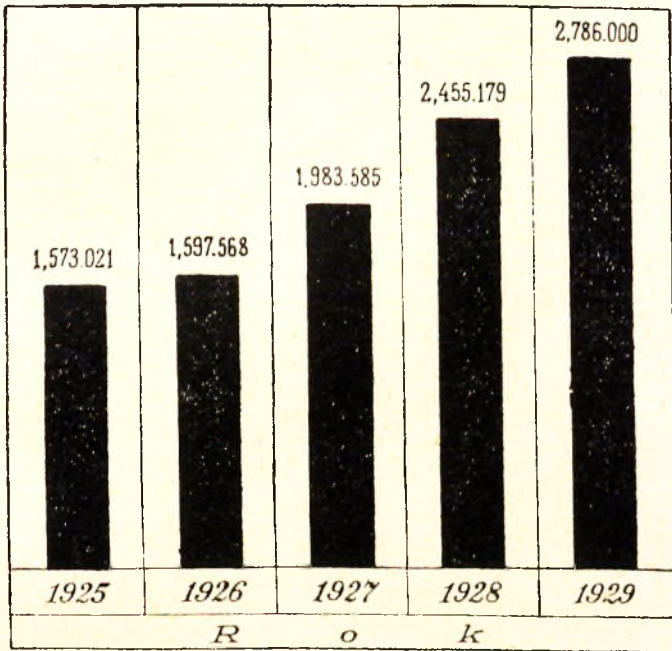
*Spożycie spirytusu 100° w Polsce
w wódkach krajowych
w hektolitrach.*



Przedstawia się ono następująco:

	ROK 1926	100 proc. alkoholu w litrach na głowę mieszkańca	ROK 1927	100 proc. alkoholu w litrach na głowę mieszkańca	ROK 1928	100 proc. alkoholu w litrach na głowę mieszkańca
	Województwo		Województwo		Województwo	
I.	Warszawa i m.	2'14	Łódź	2'20	Warszawa	2'54
II	Łódź	1'85	Warszawa	1'79	Łódź	2'23
III	Śląsk	1'80	Poznań	1'51	Poznań	1'85
IV	Poznań	1'72	Kraków	1'50	Kraków	1'83
V	Wołyń	1'59	Śląsk	1'36	Pomorze	1'54
VI	Pomorze	1'58	Pomorze	1'29	Nowogródek	1'48
VII	Polesie	1'57	Wołyń i Wilno	1'27	Wołyń	1'46
VIII	Kraków	1'55	Nowogródek i Polesie	1'26	Polesie	1'44
XI	Wilno	1'54			Białystok i Wilno	1'43
X	Nowogródek	1'39				
XI	Lublin	1'16	Lublin	1'25	Kielce	1'36
XII	Kielce	1'15	Białystok	1'20	Lublin	1'30
XIII	Białystok	1'06	Kielce	1'07	Śląsk	1'27
XIV	Lwów	1'05	Lwów	0'91	Lwów	1'03
XV	Stanisławów	0'85	Stanisławów	0'80	Stanisławów	0'95
XVI	Tarnopol	0'83	Tarnopol	0'71	Tarnopol	0'84

Ryc. 2.

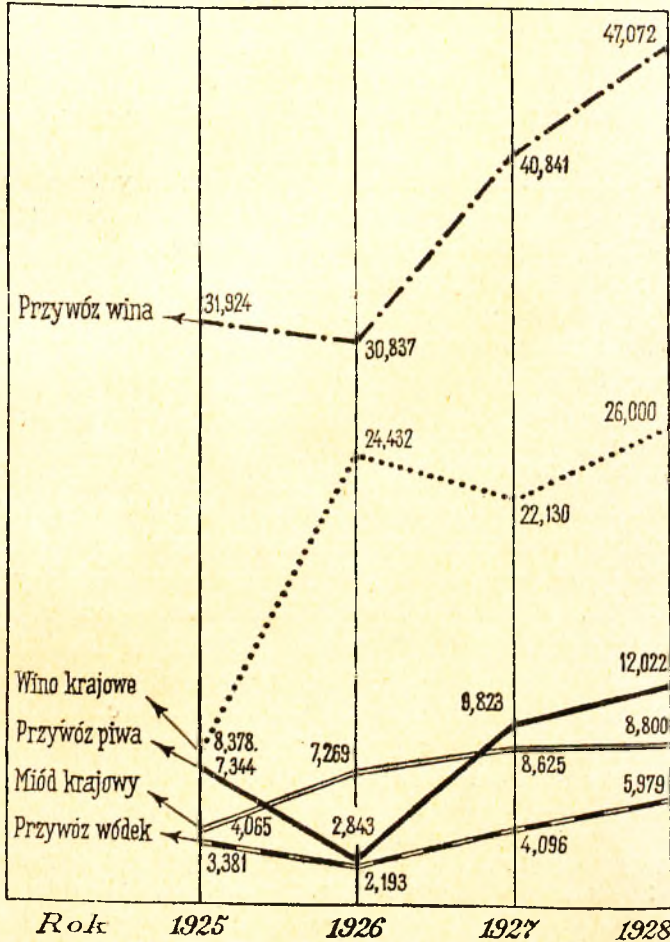
*Spożycie piwa**w hektolitrach.*

życiu wódki znajdujemy największe zagęszczenie sieci browarów. Gwałtownie zwiększające się w całym kraju spożycie piwa i win owocowych krajowego wyrobu nie zmniejszyło ani spożycia wódki, ani przywozu wina i innych napojów zagranicznych. Fakty te dowodzą niezbicie, że używanie słabszych napojów alkoholowych jest

przedszkolem alkoholizmu, przygotowującym do umiejętności i amatorstwa picia napojów mocniejszych. Ostatecznie potwierdza to dziejowy rozwój alkoholizmu: ludzkość znała i piła najpierw piwo, wino, miód, a potem przeszła do wódki nie zrzucając równoczesnego używania słabszych trunków.

Ryc. 3.

*Wzrost spożycia napojów alkoholowych
w hektolitrach.*



II. Spożywcy napojów alkoholowych.

Jakkolwiek oznaczyłby ktoś spożycie alkoholu w Polsce: jako duże czy też małe, warto się dowiedzieć, kto wypija te niebosiężne stopy flaszek napełnionych trucizną.

Jako głównych spożywców alkoholu zwykło się wskazywać *pijaków*, oraz tych, którzy się radzi upijają.

Nałogowi pijacy są najczęściej ludźmi o „słabych głowach“, upijającymi się stosunkowo małą ilością kieliszków i jest ich tak niewiele, że nie potrafią wypić ani setnej części zapasu napojów alkoholowych. — Ile wypijają upijający się, można do pewnego stopnia obliczyć. Główna Komenda Policji Państwowej podaje, że w roku 1928 aresztowano 96.872 pijanych⁷⁾, ukazujących się w tym stanie na ulicach. Nie aresztuje się jednak wszystkich pijanych i dlatego *bez najmniejszej obawy przesady* podaną ilość można zwiększyć dziesięciokrotnie, a więc

⁷⁾ W roku 1924 aresztowano 94.836 pijanych, w roku 1925 — 89.028, w r. 1926 — 79.647, w r. 1927 — 76.866 nie wliczając w to pijanych, którzy oprócz opilstwa popełnili jeszcze inne przestępstwa (Rocznik Statystyki 1928 i 1929).

przyjąć, że w Polsce upiło się w jednym roku do nieprzytomności 968.720 — okrągło milion osób. Przydzielając na jednorazowe upicie się po **jednym** litrze wódki, zobaczymy, że:

z ogólnego zapasu	91,137.362 l wódki
upijający się wypili zaledwie	<u>1,000.000 „ „</u>

a więc pozostaje do wypicia 90,137.362 l wódki

i nietknięta jeszcze cała ilość innych napojów alkoholowych, na które trzeba znaleźć spożywców.

Spożywcami tej reszty mają być robotnicy, lud wiejski i wogóle „niższa sfera“. — Pogląd ten zdaje się mieć potwierdzenie w statystykach miast polskich⁸⁾, które prawie wszędzie między arestowanymi pijanymi wykazują największy odsetek robotników. Cyfry tego rodzaju zjawiają się wcale nie dlatego, że warstwa robotnicza spożywa najwięcej alkoholu, ale z tej prostej przyczyny, że po wydaniu pieniędzy na upicie się nie stać już robotnika na samochód, któryby go szczęśliwie dowiózł do domu. W każdym razie nie robotnicy wypili zagraniczne piwa, rummy, konjaki, likiery i nie oni wypili 215.200 l zagranicznego szampana.

Do znalezienia prawdziwych spożywców całego zapasu napojów alkoholowych dopomoga nam szkoła. Statystyki szkolne z różnych miast i wsi w różnych stronach kraju wykazują, że wśród dzieci od lat 7 do 18 znajduje się najwy-

⁸⁾ E. Rosset, „Alkoholizm w miastach polskich“, Łódź 1927.

zej 20% takich, które zupełnie nie używają żadnych napojów alkoholowych. Dalsze badania stwierdzają, że dzieci piją zależnie od zwyczaju panującego w ich domu. W szkołach od powszechnej do średniej mamy dzieci wszystkich sfer społecznych, a jeżeli wszędzie znajdujemy prawie powszechne używanie alkoholu wśród dzieci, to na pewno także starsze społeczeństwo wszystkich sfer powszechnie pije.

Możliwość wypicia w ciągu roku 3,487.076 hl napojów alkoholowych daje się wytłumaczyć jedynie tylko powszechnością używania ich przez wszystkie warstwy całej ludności kraju. Tylko *powszechne, przez całą 30-miljonową ludność Polski zaczerpywanie alkoholu po jednym kieliszku* doprowadza do wyczerpania postawionego przed ludźmi pełnego alkoholowego koryta o pojemności 3,487.076 hl.

III. Przyczyny alkoholizmu.

Stwierdzając *powszechne* używanie napojów alkoholowych, warto odszukać *przyczyny* tego niepoohamowanego pędu ludzi do trucizny.

Jako przyczynę używania alkoholu najczęściej wskazuje się brak dobrobytu, nędzę, fatalne stosunki mieszkaniowe i brak oświaty.

Aczkolwiek w poszczególnych wypadkach niedomagania materialne mogą doprowadzić do picia, to ustalone dane spożycia alkoholu w Polsce nie uprawniają do tego twierdzenia gdy chodzi o ogólne używanie alkoholu. Wbrew teorii, przypisującej picie ubóstwu najwyższe spożycie alkoholu znajdujemy w województwie poznańskim, gdzie wyżej postawiona kultura ziemi i uprzemysłowienie, oraz doskonalsza organizacja pracy umożliwia ogólną zamożność i wyższą stopę życiową, najniższe zaś spożycie alkoholu jest w województwie tarnopolskim, którego ludność stoi na niższej stopie życiowej i bytuje w gorszych warunkach gospodarczych. — Jest to zupełnie zrozumiałe, że na napoje alkoholowe łatwiej wydawać temu, kto więcej ma.

Co się tyczy sprawy mieszkaniowej, mającej

potęgować używanie alkoholu, to i tutaj dane statystyczne nie potwierdzają przypuszczeń.

Spis ludności z roku 1921⁹⁾ wykazuje, że przeciętna liczba izb na mieszkanie wynosi:

w województwach zachodnich	3·2
„ wschodnich	2·9
„ południowych	2·4
„ centralnych	2·1

Podobnie

na jedną izbę przypada osób:	w województwie
do 2	poznańskim i pomorskiem
2—2·5	krakowskiem, łódzkim, warszawskim i białostockiem
2·5—3	lubelskiem, lwowskiem i stanisławowskiem
3·5—4	kieleckiem, wołyńskim, poleskiem, nowogrodzkim i tarnopolskiem.

Tak więc najlepsze stosunki mieszkaniowe, a przytem najwyższe spożycie alkoholu jest w województwie poznańskim, najgorsze stosunki mieszkaniowe i najniższe spożycie alkoholu w woj. tarnopolskiem.

Prosty przegląd zakładów, w których się pija, a więc karczem, knajp, barów i pałaców dancingowych, nie zaglądając już do domowych zapasów alkoholu w kredensach i piwnicach ludzi o różnej zamożności, musi nas przekonać, że

⁹⁾ „Pierwszy powszechny spis Rzeczypospolitej Polskiej dnia 30 września 1921“ — Tablice państwowe — Warszawa 1927.

picciu hołdują ubodzy i bogaci, a u tych ostatnich dzięki ich zamożności picie jest mniej ograniczone niż u ubogich.

Porównanie spożycia w różnych państwach o różnym stopniu spożycia alkoholu doprowadza do upewnienia się, że wyższy stopień używania alkoholu jest uwarunkowany większą zamożnością i wyższą stopą życiową społeczeństwa i jednostki.

Najbardziej nieprawdopodobny jest pogląd, że brak oświaty staje się przyczyną picia alkoholu. Najwyższe spożycie alkoholu — w woj. zachodnich — toć przecież tam, gdzie prawie zupełnie nie słyszy się o analfabetach, podczas gdy najniższe spożycie mamy w woj. tarnopolskiem i stanisławowskiem, tam, gdzie królowanie ciemnoty jest oddawna ugruntowane. — Niema najmniejszych podstaw do przypuszczenia, że jakieś *przyszłe oświecenie* ludu powstrzyma go od używania alkoholu, gdy poglądowo na każdym kroku możemy stwierdzić, że *obecnie posiadana oświata*, jaką ma profesor lub inny „inteligent“, bynajmniej nie podziałała wstrzymująco w dziedzinie używania alkoholu.

Istotną niezaprzeczalną przyczyną używania napojów alkoholowych *narówni u wszystkich warstw społecznych, na każdym stopniu zamożności i ogólnego wykształcenia*. — W całym społeczeństwie istnieje ogólny brak najelementarniejszych wiadomości o alkoholizmie, a co gorsze u wszystkich znajdujemy wiadomości wręcz przeciwne, fałszywe i nawskroś przesad-

ne, tkwiące w przekonaniach ludzi bardzo głęboko.

Ta przesądność, ta bezkrytyczna wiara w dobroczynne działanie alkoholu w najróżnorodniejszych, zupełnie sprzecznych z sobą wypadkach jest pierwszą przyczyną zbliżania się ludzi do napojów alkoholowych, aby znaleźć w nich rzekomą korzyść dla zdrowia, a potem przez nawyknienie w nich zasmakować.

Na ten podatny grunt ludzkich przekonań pada dobrze obmyślana, niesłychanie sugestywna, przez spożywających napoje alkoholowe suto opłacana kłamliwa *reklama alkoholowa*, czucona przez piwowarów, fabrykantów wódek i win owocowych w takiej ilości i formie, aby się na nią na każdym kroku wszyscy musieli natknąć.

Najpoważniejszym czynnikiem rozpajania, który sam może zastąpić nieświadomienie i reklamę, jest *publiczna sprzedaż* napojów alkoholowych, której cała działalność streszcza się w jednym wyrazie: *szynk*, zwany urzędownie: „miejsce sprzedaży napojów alkoholowych“.

Prywatnych miejsc sprzedaży napojów alkoholowych, w których sprzedaje się alkohol na flaszki, lub też na flaszki i kieliszki, było w 1928 roku 20.922, a obok nich 19.967 zakładów sprzedających piwo, wino, miód i t. p. „słabsze“ napoje. Osobno 214 hurtownych miejsc sprzedaży monopolowych. Razem było więc 41.113 szynków.

W roku 1925 wszystkich miejsc sprzedaży napojów alkoholowych było 31.475. W roku 1928

ludność zwiększyła się o 4.07%, ilość zaś szynków o 30.6%.

Nadmierna ilość miejsc sprzedaży napojów alkoholowych, czyli szynków jaskrawo się uwydatnia w porównaniu ich z ilością szkół powszechnych.

W roku 1928 było szynków	41.113
„ r. 1928/29 „ państw. szkół powsz.	25.170 ¹⁰⁾

Publiczna sprzedaż napojów alkoholowych, nad miarę rozpowszechniona, stwarza łatwą sposobność nabywania alkoholu na każdym kroku, w niewielkich ilościach, za niewielką jednorazowo kwotę, na której wydanie każdy łatwo się decyduje. Szynk bywa z reguły połączony z restauracją wydającą obiady i inne posiłki, a właśnie to w wysokim stopniu ułatwia rozpowszechnienie się picia napojów alkoholowych. Ludzie, którzy w życiu domowym nigdy nie używają wódki, ani piwa, wstydzą się zasiać do posiłku w restauracji bez równoczesnego zażądania jakiegokolwiek napoju alkoholowego.

Szynk jest to instytucja martwa, mogąca w całej pełni prowadzić swą działalność rozpajającą wówczas, gdy ją ożywi dusza. Duszą szynku jest *szynkarz*. Szynkarzy jest więcej niż szynków. Mamy restauracje, zatrudniające po kilkunastu t. zw. „pomocników gastronomicznych“, a cała ta liczna gwardja pracowników w wypadkach takich, jak ustawowa redukcja szynków lub wprowadzenie zakazu sprzedaży

¹⁰⁾ „Rocznik Statystyki Polskiej 1929“.

alkoholu na skutek plebiscytów, publicznie stwierdza, że byt jej jest zależny od sprzedawania alkoholu. Tych wszystkich osób, pracujących w restauracjach, nie można brać na etat alkoholu. Niemniej jednak na jeden szynk wypada przeciętnie *co najmniej* trzy osoby jako obsługa alkoholowa. To minimalne obliczenie doprowadza do odszukania ilości 123.339 szynkarzy.

W tym samym czasie w roku 1928/29 było w Polsce 76.819 nauczycieli państwowych szkół powszechnych.

Szynkarze w własnym interesie zużytkowują wszystkie swe siły i cały zasób pomysłowości na to, aby w zetknięciu się z całą ludnością kraju usposobić wszystkich przychylnie do swego „przemysłu“, aby im wpoić przekonanie o niezbędności istnienia wyszynku i pożyteczności używania napojów alkoholowych. Tak więc żadna sprawa społeczna, oświatowa czy polityczna nie ma tylu i tak gorliwych propagatorów jak sprawa picia napojów alkoholowych, której stale pilnuje 123.339 szynkarzy.

Do nieuświadomienia, reklamy i publicznej sprzedaży przyłącza się *zwyczaj* częstowania drugich alkoholem, a wreszcie jego narkotyczne właściwości, dające pijącym złudę szczęścia, siły i dobra. Oto wspólnie działające czynniki powszechnego używania napojów alkoholowych.

IV. Alkoholizm a bogactwo.

1. Straty.

Wobec ustalenia faktu powszechnego używania napojów alkoholowych zachodzi pytanie, jaką rolę odgrywa ono w kształtowaniu się stosunków gospodarczych, jak wpływa na rozwój społecznego bogactwa i powszechnego dobrobytu.

Tutaj trzeba przypomnieć, że źródłem bogactwa jest *praca, kapitał i pomysłowość, czyli twórczość ducha*¹¹⁾.

Przy rozważaniu wpływu alkoholu na przydatność tych czynników *musimy ciągle pamiętać*, że w Polsce w przeciągu jednego roku **578.084 hl 100^o spirytusu przeplęło przez mózgi** mieszkańców kraju i że alkohol jest nieubłagany wrogiem mózgu, którego sprawność decyduje o całokształcie wartości społecznej obywatela.

Picie alkoholu przez wszystkich, przez jednych w mniejszym, przez innych w wyższym stopniu, wpływa ujemnie na *wydajność pracy ludzkiej*, bez której nie można myśleć o jakiej-

¹¹⁾ Erazm Majewski, *Kapitał* — Poznań, nakł. Fiszer i Majewski.

kolwiek wytwórczości zwiększającej zasób dóbr jednostki i społeczeństwa.

Obniżenie zdolności do pracy najdrastyczniej występuje w wypadku upicia się. Człowiek pijany, bezwładny i nieprzytomny jest niezdolny do jakiegokolwiek produktywnej pracy co najmniej przez jeden dzień.

Wyżej przyjęliśmy, że w Polsce w jednym roku upiło się 1,000.000 ludzi, a więc stracili 1,000.000 dni roboczych, co równa się 2739 latom pracy jednego człowieka. Według dra *Dublina*¹²⁾, wartość pracy rocznej jednego człowieka po odtrąceniu wydatków na utrzymanie wynosi 625 dolarów, t. j. 5.500 zł. — Strata 2739 lat pracy po 5.500 zł. wynosi 15,064.500 zł., które byłyby przybyły do ogólnego skarbcza w formie dóbr służących społeczeństwu i o tyle podniosłyby bogactwo kraju, gdyby nie jednorazowe upicie się 1,000.000 osób.

Straty pracy bezporównania rozleglejsze niż z upijania się, aczkolwiek nie rzucające się w oczy, powoduje powszechne t. zw. umiarkowane używanie alkoholu, spotykane już u dzieci. Wyniki badań stwierdzają, że używanie napojów alkoholowych przez dzieci, w stosunku do ich osobistych zdolności, wybitnie zmniejsza możliwość uczenia się, a więc przyswajania sobie tych wiadomości, które ucząca się młodzież mają przysposobić do zawodu, stworzyć jej podstawę zarobkowania i przydatności społecznej. Aczkol-

¹²⁾ Dr. Wroczyński, *Znaczenie Zagadnienia Alkoholizmu* — „Walka z Alkoholizmem“ 1927.

wiek ogół młodzieży kończy szkoły elementarne i najwyższe, to u tej samej młodzieży na każdym stopniu wykształcenia ogólnego i specjalnego z powodu oddziaływania alkoholu na mózgi uczących się znajdziemy ogół obywateli tak fizycznie, jak i duchowo mniej uzdolniony do pracy. Do zmniejszonego w ten sposób przygotowania obywateli do jak najwydatniejszej pracy dołącza się dalsza, ciągle działająca przeszkoda, którą powszechne używanie napojów alkoholowych stawia mózgom i całemu aparatowi ustroju człowieka, spełniającemu pracę fizyczną i duchową.

Eksperymenty nad wpływem „umiarkowanych“ dawek alkoholu na sprawność pracy, zapoczątkowane przez dra *Kraepelina*, przeprowadzane przez szereg lat także przez innych uczonych, wykazały niezbicie, że alkohol już w ilościach 40 gramów obniża wydajność pracy fizycznej i umysłowej przeciętnie o 10%. Działanie ujemne, wyraźnie przeszkadzające pracy, wywiera także **piwo** już od jednego litra (około 40 gr alkoholu) począwszy, jak to ustaliły najnowsze badania w oddziale psychologicznym niemieckiego zakładu badań psychiatrycznych¹³⁾.

Alkohol, wypijany w ilości 578.084 hl rocznie, stale działa na mózgi ludności, pociągając za sobą ogólne, to minimalne 10-procentowe przytępienie umysłowe i ociążałość fizyczną, która

¹³⁾ Dr. Otto Graf, „Ueber die Wirkung verschiedener alkoholischer Getränke auf einfache Arbeitsleistungen“ — Internationale Zeitschrift gegen Alkohol, 1928, Nr. 3.

w sumie swojej daje olbrzymią stratę w przyroście majątku narodowego. Według wspomnianego już obliczenia dra Dublina okres twórczej pracy człowieka trwa przeciętnie od 18 do 65 roku życia. Ludzi w tym wieku mamy w Polsce 14,592.891, a gdy każdy z nich pracuje, to w ciągu roku dają 14,592.891 lat pracy. Ubytek pracy z powodu 10-procentowego uniezdolnienia przez powszechne używanie alkoholu wynosi 1,459.289 lat pracy po 5.500 zł., a więc w **jednym** roku przedstawia 8.026,089.500 zł. straty w budowie dobrobytu społecznego. Na tę stratę składa się psucie pracy i pomysłowości, wykonywanie jej źle, niedoleżnie, po partacku, z mnóstwem pomyłek często bardzo drobnych, które jednak zależnie od odpowiedzialności pracującego fizycznie lub umysłowo mogą powodować nieobliczalne w następstwa szkody. Przecież inna rzecz, gdy szeregowiec po wypiciu alkoholu chybia swoje strzały, a inna zupełnie w skutkach, gdy wódz, który pił pospołu z żołnierzami, wyda niepoczytalny rozkaz.

Błędy, pomyłki, szkody i straty, wynikające z takich niedociągnięć i niedokładności, nie dają się w każdym poszczególnym wypadku wyrazić cyfrą. Tak samo nie można jakąś kwotą odmierzyć plagi zamętu w pracy, jaką alkohol wprowadza w wielkich wytwórniach i zakładach przemysłowych przez zatrzymywanie w domu robotników nietrzeźwych po opilstwie dnia poprzedniego. Tutaj nie chodzi już tylko o niepracowanie robotnika, którego niema, ale niesta-

wienie się do pracy kilkunastu robotników psuje cały porządek organizacji pracy, wstrzymując normalny tok produkcji. Z powierzchownej obserwacji znane jest w przemyśle i rzemiośle t. zw. „poniedziałkowanie” — świętowanie robotników w dniu pracy.

Dzięki uprzejmości kilku większych krajowych wytwórni, które mi nadesłały wykazy nieobecnych przy pracy robotników w poszczególnych dniach roku (za rok 1928), można cyfrą potwierdzić zaobserwowany fakt zaniedbywania pracy w poniedziałki w stopniu znacznie wyższym, niż w innych dniach tygodnia. Nieobecność przy pracy (Ryc. 4) w tych wytwórniach przedstawia się następująco: (Patrz str. 31).

Zakład przemysłowy Nieobecność przy pracy

	Poniedz.	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek	Sobota
Zieleniewski S. A. Wytwórnia wagonów w Sanoku — zatrudnia około 1.400 robotników	95	64	38	31	33	27
Huta Falwy-Swiętochłowice 2.485 robotników	1380	1149	996	877	919	1075
Gische S. A. Katowice 16.929 robotników	6166	4386	4003	3426	3318	4275

Procent nieobecnych w poniedziałki byłby znacznie wyższy, gdyby nie święta, zdarzające się w ciągu roku w różnych dniach tygodnia, po których przeciętna nieobecność znacznie się podwyższa. Oprócz poniedziałków zwiększoną nieobecność znajdujemy 2 maja po święcie robotniczym, po Wielkiejnocy, Bożem Narodzeniu, Zielonych Świątkach, a szczególnie po dniu św. Piotra i Pawła, kiedy to obchodzi się podwójne imieniny. — Najwyższa nieobecność przy pracy w poniedziałki i po świętach, zgodna w wytwórniach różnej kategorii w różnych stronach kraju, nie może mieć innej przyczyny prócz nietrzeźwości pozostających w domu.

— : —

Pracę i pomysłowość daje *człowiek*. To też człowiek, jego życie jest najwyższą wartością gospodarczą i dlatego ze względów gospodarczych musi społeczeństwu zależeć na zwiększeniu ilości urodzeń i przedłużeniu życia twórczych jednostek.

W roku 1926 w Polsce w województwach zachodnich i południowych było 5.406 urodzeń martwych¹⁴⁾. Jako przyczyny urodzeń martwych wskazuje się: choroby weneryczne, gruźlicę, złe warunki życia, a także alkoholizm, jak to na du-

¹⁴⁾ „Małżeństwa, urodzenia i zgony w województwach południowych w roku 1926“. Warszawa 1929, Gł. U. St.

„Małżeństwa, urodzenia i zgony w województwach zachodnich i śląskiem w r. 1926“. Warsz. 1928, Gł. U. St.

M. S k i b a, „Umieralność niemowląt w Polsce“, Lwów 1931. Biblj. Rel.

zych cyfrach wykazały badania *dra Laitivena* w Finlandji. — O ile dane Gł. Urz. Stat. nie odbiegają zbyt daleko od rzeczywistości, to związek urodzeń martwych z używaniem alkoholu zdaje się być w Polsce niewątpliwy, gdyż ilość nieżywych urodzeń w poszczególnych województwach jest tem wyższa, im wyższy jest stopień spożycia alkoholu.

Człowiek nie przez całe życie jest zdolny do pracy, wnoszącej dobra do śpichrza społecznego. Przez okres dzieciństwa i wychowania zaciąga dług, który przez dalsze życie nietylko ma oddać z nadwyżką dopełniając bogactwo narodowe. Wobec tego musimy wymagać, aby człowiek żył jak najdłużej i miał czas na stworzenie swą pracą dobytku. Każdy zgon człowieka, który nie dożył do okresu zarobkowania, każdy zgon w kwiecie wieku musimy zaliczyć do deficytu, do strat gospodarczych.

Używanie alkoholu w bardzo wielu wypadkach oprócz pośredniej, staje się bezpośrednią przyczyną nieoczekiwanych zgonów. Tu należą przedwczesne zgony z powodu różnych chorób z gruźlicą na czele na skutek osłabienia ustroju przez alkohol, a dalej zgony z powodu chorób alkoholowych, nieszczęśliwych wypadków i samobójstw. — Nie można pominąć dziwnej równoległości zwiększania się samobójstw wraz ze zwiększającym się w Polsce spożyciem alkoholu i ilością wyszynków. (R. 5). (Patrz str. 39).

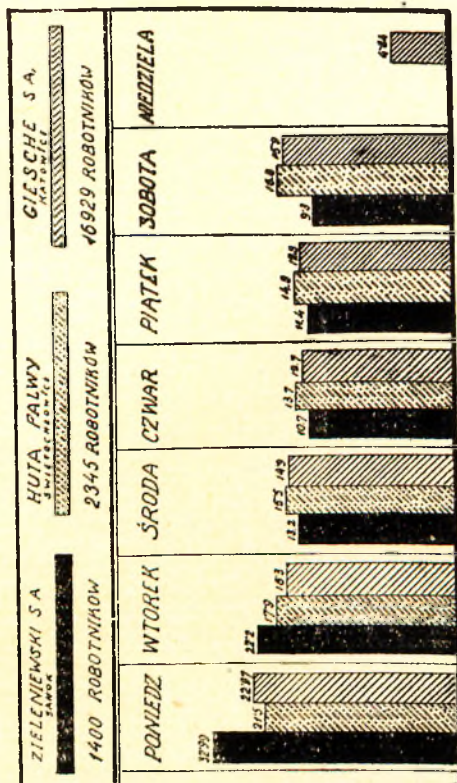
Alkohol jako czynnik skracający życie działa na człowieka od niemowlęcia. W Polsce w roku

1926 w województwach zachodnich i południowych zmarło 68.618 dzieci w wieku poniżej 1 roku. W województwach zachodnich o najwyższym stopniu spożycia alkoholu na 100 zgonów wogóle wypadło 34.1 zgonów niemowląt, w województwach zaś południowych, o mniejszym stopniu używania alkoholu tylko 29.1.

Jako przyczynę większej ilości nieżywych urodzeń i zgonów niemowląt w województwach zachodnich trudno wskazać coś innego niż alkohol. W województwach zachodnich w mniejszym stopniu grasuje gruźlica, jest tam wyższy poziom dobrobytu i kultury, szeroko rozgałęziona opieka społeczna i dla najbiedniejszych warstw ludności zapewniona porada lekarska. Pod względem urządzeń zdrowotnych kanalizacja, wodociągi, ustępy. Tego wszystkiego w województwach południowych albo zupełnie niema, albo jest w stadjum bardzo zaczątkowem, więc wszystko przemawia za tem, że raczej w województwach południowych powinna być wyższa umieralność niemowląt. Okazuje się jednak, że wszystkie dodatnie czynniki województw zachodnich nie równoważą szkodliwych wpływów alkoholizmu. Trzeba tu jeszcze podkreślić, że oprócz ogólnie większego spożycia alkoholu w województwach zachodnich jest specjalna *plaga piwa* „dla matek karmiących“. W ostatnich latach coraz gwałtowniej naciera na społeczeństwo województw zachodnich kłamliwa, oszukańcza reklama browarników, polecających piwo dla matek karmiących. Rozpowszechniające

ROBOTNICY NIEOBECNI PRZY PRACY
według dni tygodnia w odsetkach

ROK 1928.



Ryc. 4.

się w ślad za tem używanie piwa przez matki karmiące doprowadza do przewlekłego zatrucia alkoholem niemowląt i do nieoczekiwanego ich zgonu z tej przyczyny, co tak wymownie wskazują cyfry.

Związek umieralności niemowląt z używaniem alkoholu okazuje się w porównaniu jeszcze innych dużych grup ludności używających alkoholu i abstynentów, względnie w pełnym znaczeniu tego słowa bardzo umiarkowanych, w których życiu alkohol nie odgrywa prawie żadnej roli, a mianowicie powszechnie pijących Chrześcijan i na pewno trzeźwych Żydów.

Umieralność niemowląt na obszarze województw zachodnich i południowych wynosiła w roku 1926:

na 100 zgonów ogółem u chrześcijan	29'82
„ „ „ „ „ żydów	18'02

Obok umieralności niemowląt prawdziwą klęską jest u nas *gruźlica*. Jest już rzecz ustalona, że alkohol w wysokim stopniu przyczynia się do rozwoju gruźlicy. Potwierdza to również porównanie zgonów chrześcijan i żydów. W roku 1926 w wspomnianych województwach zmarło na gruźlicę:

na 100 zgonów ogółem u chrześcijan	13'86
„ „ „ „ „ żydów	10'54

Między społeczeństwem chrześcijańskim a żydowskim niemałe różnice zachodzą w dożywaniu późnego wieku.

Na 1000 zgonów ogółem:

u chrześcijan zmarło	3·0	w wieku 90—95 lat
„ żydów	14·5	„ „ „
„ chrześcijan	1·1	„ 95—99 „
„ żydów	3·6	„ „ „
„ chrześcijan	0·26	„ 100i wyżej „
„ żydów	1·5	„ „ „ „

Jak umieralność niemowląt jest wyższa u chrześcijan, tak dożywanie późnego wieku jest wyższe u żydów i mniejszy u nich stopień umieralności na gruźlicę, co może być przyczynkiem do utrwalenia dowodów, że używanie napojów alkoholowych skraca życie, a stąd pozbawia nas pracowników, pomnażających swą pracą narodowy stan posiadania.

—:—

Do strat w dziedzinie pracy, wynikających z powszechnego używania napojów alkoholowych, dołączają się te, które sprowadza ich *wyrób i sprzedaż*.

Nad przygotowaniem i rozpowszechnianiem napojów alkoholowych pracuje w Polsce:

41.113 wyszynków	z 123.339 szynkami
1.402 gorzelni	„ 4.650 robotnikami
50 rektyfikacyj i 12 monop.	
wytwórni wódek	„ 2.287 „
247 browarów	„ 5.399 „
w prywatnych fabrykach wódek	
pracuje	255 robotników
w wytwórniach win owocowych	400 „
Razem conajmniej	136.330 osób.

Praca wszystkich ludzi, zatrudnionych w „przemysle alkoholowym“ jest zupełnie stracona dla sprawy zwiększania bogactwa narodowego. Wielki ekonomista *Adam Smith* tak zapatrjuje się na wartość tej pracy: „Praca, która służy do wytwarzania napojów alkoholowych, do siania, pielęgnowania i zbierania zboża, do dalszego jego przygotowania, dystylowania, słowem całego przetwarzania, przewozu i sprzedaży trunków, jest całkiem nieproduktywna. Wytwarza bowiem nie takie rzeczy, które moglibyśmy słusznie nazwać dobrami. Praca zużyta na wyrób napojów alkoholowych nie pomnaża dobrobytu społecznego, środków odżywiania, źródeł prawdziwego spożycia, ale przeciwnie wytwarza to, co szkodzi interesom ludzkości.

Całoroczna praca 136.330 ludzi zajętych w „przemysle alkoholowym“ równa się tyluż latom pracy straconej, co w pieniądzach licząc po 5500 zł. za rok, daje 749,815.000 zł. ubytku.

—:—

Powszechne używanie napojów alkoholowych i ich wyrób prócz straty pracy i pomysłowości powoduje utratę jeszcze jednego czynnika, stwarzającego dobrobyt, a mianowicie *kapitału*. Kapitał włożony w przemysł alkoholowy przestaje pełnić służbę na korzyść gospodarstwa narodowego, gdyż nie dopomaga pracy i pomysłowości do stwarzania dóbr gospodarczych. Do kapitałów, odjętych użyteczności publicznej przez produkcję alkoholu, należą budowle fabryk i ich urządzenia, domy i mieszkania, zaję-

te na wyszynki, flaszki, beczki, wozy i tabor kolejowy do przewozu napojów alkoholowych, a wreszcie pieniądze w gotówce.

Do przemysłu alkoholowego pieniądze pochodzą od pijących napoje alkoholowe.

W roku 1928 wydatki ludności na napoje alkoholowe przedstawiają się następująco:

141.269·33	hl spirytusu 95°	po 12·50 zł. za l	176,586.662·50
385.215·15	„ wódki cz. 45°	„ 6—	231,129.090—
185.844·22	„ „ 40°	„ 5·45	101.285.899—
30.247·24	„ „ wybor.	„ 6·90	20,870.595·60
161.362·46	„ „ gatunk.	„ 16.—	258,179.936.—
519	„ araku i rumu	zagr. 30—	1,557.000—
4.015	„ konjaku	zagr. „ 40—	16,060.000—
560	„ likierów	„ „ 35—	1,960.000—
397	„ wódki	„ „ 20—	794.000—
4	„ spirytusu	„ „ 12·50	5.000—
44.860	„ wina	„ „ 20—	89,720.000—
2.147	„ szampana	„ „ 60—	12,882.000—
11.208	„ piwa	„ „ 2·50	2,802.000—
14	„ miodu	„ „ 10—	14.000—
26.000	„ wina krajow.	„ 7—	18,200.000—
8.800	„ miodu	„ „ 10—	8,800.000—
2,455.179	„ piwa	„ „ 1·80	441,932.220—
Co najmniej połowę wódki monopolowej wypito w wyszynkach kupując ją na kieliszki, co wypada drożej od ceny monopolowej, nadwyżka ta wynosiła co najmniej			65.222.396—
R a z e m			1.444.000.000

Kwota 1.444,000.000 zł., przepita w Polsce w jednym roku, jest to więcej niż sobie przeciętny pijący napoje alkoholowe wyobraża. — Na załadowanie tych pieniędzy w monetach 1-złotowych potrzebaby 505 wagonów kolejowych 20-tonnowych. — Chcąc te pieniądze policzyć, biorąc co sekundę 1 zł., licząc bez przerwy 8 godzin dziennie, musiałby jeden człowiek rachować 138 lat.

Przepijając w Polsce w ciągu roku 1.444,000.000 zł.,
przepija się:

- co godzinę 164.830 zł., za co możnaby kupić trzy samoloty bojowe;
przez 3 godziny 449.490 zł., t. j. tyle, ile kosztuje najnowszej konstrukcji parowóz do pociągów pospiesznych;
codzień 3,955.950 zł., t. j. więcej, niż całoroczny dochód Ligi Obrony Powietrznej Państwa, wynoszący 3,500.000 zł. rocznie;
przez 16 dni 63,295.000 zł., t. j. więcej, niż kosztowała nas budowa portu w Gdyni od 1924 do 1928 roku (36,300.000 frank. szwajc.)
co kwartał 360,981.000 zł., t. j. tyle, ile wynosiły roczne wydatki Min. Wyznań Relig. i Oświecenia Publ.

Obciążeniem społeczeństwa, uważanem za najbardziej przykre, są podatki. W roku 1928 tytułem podatków bezpośrednich zapłacono 615,041.000 zł. t. j. 22.63 zł. na głowę mieszkań-

ca, podczas gdy wydatki na napoje alkoholowe wynosiły 47.54 złotych na głowę. Utrzymanie a utrzymanie szkolnictwa 347,000.000 złotych. a utrzymanie szkolnictwa 347,000.000 zł. (R 5). Przytoczone tu kwoty są drobnostką wobec pieniędzy przepijanych.

Pieniądze te przepili wszyscy bez wyjątku pijący napoje alkoholowe choćby w najmniejszych ilościach.




Cała kwota wydana na napoje alkoholowe wyraża zubożenie społeczeństwa. Wydanie na alkohol każdego poszczególnego grosza jest bezpowrotną utratą mienia. Wydając pieniądze na jakikolwiek towar, nabywamy go na własność. Towar ten, cokolwiek nim będzie, szpilka, nóż, buty, ubranie, stół — posiadamy, a posiadanie mniejszej, lub większej ilości tego rodzaju użytecznych dóbr oznacza mniejsze, lub większe bogactwo jednostki i całego społeczeństwa. Za pieniądze wydane na napoje alkoholowe nie otrzymujemy wzamian nic, co służyłoby do podtrzymania życia, jak pożywienie, lub zwiększenia naszego stanu posiadania nagromadzeniem dóbr użytkowych. Wydanie pieniędzy na alkohol równa się dobrowolnemu rzucaniu w ogień dobytku, który posiadamy, i zubożania się tym sposobem.

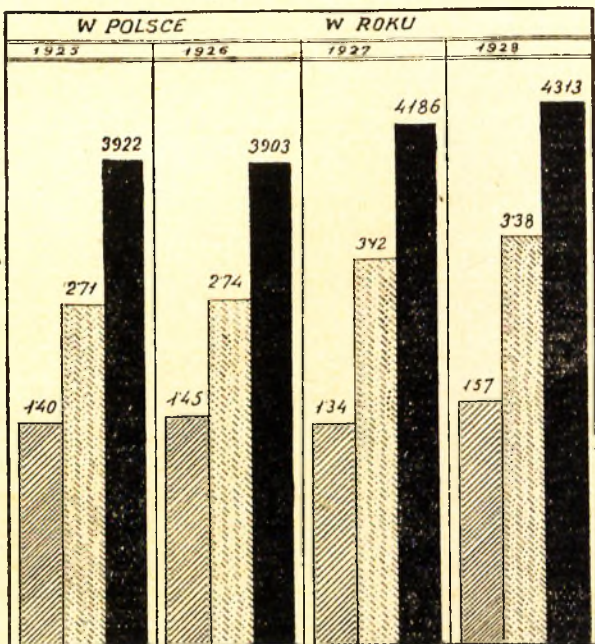
Wydatki na napoje alkoholowe zubożają jednostki i społeczeństwo nie tylko bezpośrednio przez uszczuplenie mienia już posiadanego, ale także pośrednio, gdyż przez to zmniejsza się kapitał, stojący do dyspozycji jako czynnik po-

mocniczy przy rozwijaniu zamożności. Jak to wygląda w praktyce można widzieć u licznych ludzi różnych zawodów, ale już najbardziej dokładnie takie pozbywanie się kapitału odbija się *na gospodarstwie rolnem*. Z tą chorobą wśród małych gospodarstw rolnych pokazowo zaznajamiał mnie na Wołyniu zaszczytnie znany działacz przeciwalkoholowy, rolnik z Mielnicy, p. *Szarkiewicz*. Posiada on kilka mórg roli, a na nich dom o czterech izbach; żyje dostatnio, prenumeruje pisma, czyta książki i pracuje społecznie. Prowadził mnie do swoich sąsiadów, ludzi zamożnych, mających kilkakroć więcej niż on roli równie urodzajnej. Ludzie ci mieszkają w jednej ciasnej izbie, pełnej brudu i nieporządku; z każdego kąta wyłazi nędza i robactwo, żyją nie znając żadnych potrzeb kulturalnych, ledwo odziani w stare połatane lachmany, na nogach łapcie plecione z tyka lipowego. Zwierzęta gospodarskie wychudłe, zagnojone, rola zachwaszczona w najgorszej kulturze, jaką sobie można wyobrazić, wydaje dziesiątą część plonu, do którego jest zdolna. — Znaczący stosunków miejscowych tłumaczył mi przyczyny tego upadku bardzo licznych gospodarstw, *odbijającego się fatalnie na polityce rolnej kraju*. Oto każdy grosz wyciągnięty z gospodarstwa, czyto za sprzedane jajo, czy oselkę masła, za cielę, świnie lub krowę, grosze i dziesiątki złotych, — wszystko idzie na wódkę. Właściciele tych podupadłych gospodarstw bynajmniej nie należą do nałogowych pijaków, ale skoro tylko poczują grosz w dłoni,

Ryc. 5.

ALKOHOL I SAMOBÓJSTWA.

-  *Spżycie 100 alkoholu w wódce na głowę mieszkańca*
 *Ilość szynków na 2500 ludności*
 *Ilość samobójstw*



nie umieją go wydać inaczej jak tylko na alkohol. Kapitały wydobyte z gospodarstwa nie *wracają* do niego *napowrót* w formie nawozów sztucznych, maszyn rolniczych, powiększenia i poprawienia rasy inwentarza żywego, ani też właścicielowi nie oddają usług, aby go odziać, odżywić i podnieść jego stopę życiową. Wszystkie wartości, jakie przynosi gospodarstwo, poza zaspokojeniem najędzniejszej formy odżywiania, zamienia się na jedno tylko; na trujący mózg napój. Gospodarstwo tracące kapitały nie tylko się nie rozwija i nie dorabia, ale stopniowo zanika.

Gospodarstwom takim nie pomoże żadna kooperacja, ani komasacja, ani reforma rolna, ani oświata rolnicza, jak długo szynk będzie eksploatował rolnictwo!

Zamienianie kapitałów na alkohol odbywa się nie wyjątkowo u kilku gospodarzy wołyńskich, ale w całym kraju *na wielką skalę* w rolnictwie, rzemiośle, przemyśle, handlu. W łącznej kwocie dochodzącej 1 1/2 miljarda złotych rocznie odejmuje się kapitały tym gałęziom wytwórczości, przelewając je na rzecz nieproduktywnego „przemysłu“ alkoholowego, przez co hamuje się rozwój rolnictwa, rzemiosła i zdrowego przemysłu, tych ważnych czynników, darzących kraj bogactwem. Pozbycie się przez ogół ludności kraju 1 1/2 miljarda zł. o tyleż zmniejsza siłę nabywczą, co w bardzo wysokim stopniu przyczynia się do kryzysu w przemyśle i zwiększania choroby bezrobocia pomimo zupełnie nienasy-

conego rynku towarami krajowych wytwórni.

Zliczmy przybliżone straty z powodu ubytku pracy i kapitału. Wynoszą one w jednym roku co najmniej:

2.739 lat pracy pijanych	15,064.500 zł.
1,459.289 „ „ przez 10% obniżenie sprawności	8.026,089.500 „
136.330 „ „ zatrudnionych w przemyśle alkoholowym	749,815.000 „
bezpośredni wydatek na alkohol	1.471,922.249 „
	<hr/>
Razem	10.262,890.249 zł.

Oto minimalny uszczerbek w bogactwie narodowem, ponoszony z roku na rok, przez cały ciąg życia narodowego, który w razie usunięcia napojów alkoholowych wyraziłby się w trwałych dobrach, zamkniętych w domach, fabrykach i wszelkiego rodzaju towarach w takiej ilości, która przewyższyłaby potrzeby samowystarczalności gospodarczej.

Zawrotne cyfry wydają się jakąś przesadną teoretyczną fantazją, nie mającą nic wspólnego z życiem. Jakoż na straty pracy, ponoszone przez upijanie się i powszechne zatrucie mózgow alkoholem, na straty materiału ludzkiego i kapitałów nikt nie zwraca uwagi, bo są one bardzo subtelne i pozornie nie mają znaczenia. Istotnie w jakimkolwiek społeczeństwie trudno cyfrą i wyliczeniem wszelkich wypracowanych przez nie dóbr wykazać, jaką wartość przedstawiałby majątek danego społeczeństwa, gdyby mu w wypracowaniu go nie przeszkadzał alkohol.

Istniejący stan posiadania uważa się za normalny, jakgdyby tak właśnie być musiało. — Porównując z sobą społeczeństwa różnych krajów, spostrzegamy, że niektóre mimo wyższe spożycie alkoholu są zamożniejsze od swych trzeźwych sąsiadów, a stąd wnioski, że używanie alkoholu nie powstrzymuje rozwoju bogactwa. — Takie bezwzględne porównanie nie uprawnia do ocenienia rzeczywistej roli alkoholizmu, bo stopień bogactwa poszczególnych narodów zależy od warunków fizycznych, klimatycznych, geograficznych, zasobu bogactw naturalnych dostępnych do eksploatacji, dłuższego lub krótszego okresu wieków pracy następujących po sobie pokoleń, z których każde pozostawiało po sobie pewien dobytek, a wreszcie **muszą** tu wchodzić w rachubę przeszkody wojen i napadów nieprzyjacielskich, rujnujących cały kraj, które nie wszędzie jednakowo oddziaływały. — Nie można np. porównywać Niemiec z Polską, choćby z tego tylko powodu, że Niemcy zaczęły na siebie pracować o wiele wieków wcześniej niż Polska. — W ramach tego samego kraju i społeczeństwa nie można też było nigdzie wykazać, jaką istotnie przeszkodę w rozwoju stosunków gospodarczych wyrządzało używanie alkoholu i o ile zahamowało pochod naprzód, bo wszędzie *brakło eksperymentu porównawczego na tym samym terenie i w tych samych warunkach*.

Na całym świecie jedyna tylko Polska zrobiła taki eksperyment porównawczy, bo tylko

w Polsce przez kilkaset lat, na tym samym terenie, w tych samych warunkach żyjące, dorabiały się dwie liczne grupy społeczne: *pijący* i *niepijący* — *Polacy* i *Żydzi*. Gdy Żydzi przyszedli do Polski, *nie mieli nic*; my mieliśmy *wszystko*. Równocześnie obie grupy stanęły do pracy. Żydzi pracowali całą pełnią zasobu swych sił fizycznych i umysłowych, nie przytłumiając alkoholem ich wydatności. Zapracowanych kapitałów nie wyrzucali na alkohol, ale nabywali za nie inne dobra gospodarcze, podnoszące ich stan posiadania. Grupa pijących — Polacy przez ten sam okres kilkaset lat wypijali zawartości swych browarów i gorzelń, tracili godziny, dni i lata pracy; ludzi o najlepszych siłach i zdolnościach przedwcześnie zanosili do grobu; kapitały i tak już w niedostatecznej ilości zdobyte, zamieniali na piwo i wódkę, bezpowrotnie je tracąc. — Gdy dzisiaj zrobi się bilans wiekowego dorabiania się obu grup okazuje się różnica: Żydzi mają *wszystko*, a my coraz bardziej zaczynamy mieć *nic*. — Daremne byłoby tu zasłanianie się jakąś innością charakteru i uzdolnień Żydów, bo ta różnica charakteru wyraża się w tem właśnie, czego nam od wieków brakowało, a co nosi imię: Trzeźwość.

—:—

Do straty pracy, kapitałów i pomysłowości przyłącza się jeszcze strata płodów rolnych, niszczonych przez *fabryczny wyrób* napojów alkoholowych.

W roku 1928 na wyrób spirytusu spożytego w wódce, piwa, wina owocowego i miodu zużyto następujące ilości płodów rolnych: 5,163.489 q ziemniaków, 602.520 q jęczmienia, 15.460 q buraków, 11.900 q owsa, 1.430 q pszenicy, 200 q żyta, 5.900 q owoców i 3.080 q miodu.

Te ilości płodów rolnych zostały zupełnie zniszczone, gdyż w celu wyrobienia z nich alkoholu wrzucono je do kadzi browarów i gorzelń gdzie zgniły. Zawarte w nich części pożywne przeistoczyły się na truciznę, lub tak się z nią zmieszały, że korzystanie z nich dla człowieka o zdrowych zmysłach jest niemożliwe, a więc zostały zupełnie wycofane z zapasów odżywiania ludności.

Pod uprawę zniszczonych na wyrób alkoholu płodów trzeba było zająć 88.546 ha roli, której cały plon poszedł na marne.

Z ogromu strat, spowodowanych niszczeniem płodów rolnych na wyrób napojów alkoholowych, bardzo mało zdajemy sobie sprawę, chociaż tak bardzo niedawno, w czasie wojny umieliśmy należycie cenić każde ziarenko. Dziś po wojnie, gdy przeważająca większość ludności już zapomniała, co to znaczy głodować, nikt nie zwraca uwagi na to, że płody rolne niszczone na alkohol mogłyby wyżywić wszystkich w Polsce jeszcze głodnych.

Wytwórcy alkoholu starają się jednak uspokoić społeczeństwo tem, że napoje alkoholowe i spirytus wyrabia się z *nadmiaru* płodów rolnych, w szczególności z nadmiaru ziemniaków,

których uprawy ze względu na jakość gleby w Polsce nie można ograniczyć.

Spirytus wyrabia się istotnie z nadmiaru ziemniaków, bo oprócz zużytych w gorzelniach wywieziono (po odliczeniu przywozu) 694.502 q ziemniaków. Wyrób spirytusu nie jest jednak *w zasadzie* równoznaczny z wyrobem wódki, bo spirytus wychodzący z gorzełń jest w pełnym znaczeniu dobrem gospodarczym jako produkt przydatny w przemyśle, gdzie może pełnić bardzo pożyteczną służbę. Takiego spirytusu na cele przemysłowe w roku 1928 wydał Monopol Spirytusowy 57.304.81 hl, t. j. na głowę ludności 0.40 l, w czym niestety wliczono także spirytus „do wyrobu cukierków i t. p. środków spożywczych“, należący niewątpliwie do kategorii: „na cele spożywcze“.

Ponieważ wszystkiego spirytusu pochodzenia monopolowego wyszło 1.97 l na głowę mieszkańca, zachodzi pytanie, czy taka ilość spirytusu może być zużyta na cele techniczne, czy też koniecznie resztę, t. j. 1.57 l na głowę musi się wypić w wódce dla „podtrzymania równowagi gospodarczej i poparcia rolnictwa“.

Odpowiedź na to znajdujemy w przeglądzie spożycia spirytusu w kilku innych państwach. W roku 1927/28 zużycie spirytusu na głowę ludności wynosiło ¹⁵⁾:

¹⁵⁾ Dr. Bronisław Wałukiewicz, „Zagadnienie rozwoju zbytu spirytusu techniczno-przemysłowego w Polsce na tle wzorów zagranicznych“. Warszawa 1929.

	Na cele trunkowe	na cele techn.-przemysłowe
Polska	1:52	0:34
Czechosłowacja	1:80	2:03
Francja	2:48	2:10
Niemcy	1:35	2:80

Z zestawienia powyższego wynika, że ilość spirytusu, znacznie nawet większą, niż się w Polsce wypija, można zużyć w przemyśle, a więc dzisiaj ilość polskiego spirytusu, ta konieczna do prosperowania gospodarstwa rolnego, mogłaby w całości znaleźć zbyt w przemyśle. Takie jednak *zastąpienie* spirytusu spożywczego spirytusem do celów przemysłowych jest w Polsce niemożliwe z powodu cen spirytusu, pozwalających tylko małą, ściśle wyrachowaną część spirytusu oddać na cele techniczne. Dyrekcja P. M. S. w tej sprawie pisze: „Nieodzownym warunkiem szerszego zastosowania spirytusu do celów napędowych będzie jego niska cena. Rzecz oczywista, że odpowiednio skalkulować ją może jedynie taka instytucja, która jednoczy w swoim ręku całokształt gospodarki spirytusowej... to znaczy w naszych warunkach Rząd“¹⁶⁾. Sprawa tak się przedstawia, że Dyrekcja P. M. S. oddaje spirytus zakładom przemysłowym prawie po tej cenie, którą płaci za niego gorzelniom, a w niektórych wypadkach nawet taniej, tak, że sprzedaż spirytusu do celów przemysłowych nie opłaca kosztów administracji, gorzelnie zaś otrzy-

¹⁶⁾ „Państwowy Monopol Spirytusowy“ — broszura agi-tacyjna na P. W. K.

mują za swój produkt ceny tak niskie, że prawie pokrywają się z kosztami produkcji, dając właścicielom tylko tyle, że za darmo pozostaje im wywar na żywienie bydła¹⁷⁾. Podwyższenie cen spirytusu do celów przemysłowych jest niemożliwe, bo wtedy wszelkie wyroby, do których użyto spirytus, byłyby za drogie i nie wytrzymałyby konkurencji z zagranicą. Aby różnym gałęziom przemysłu umożliwić wytwórczość, Monopol oddaje im spirytus z pewną stratą, którą pokrywa na sprzedaży wódki. Cała „kalkulacja“ polega na obrachowywaniu, ile na każdy litr spirytusu do celów technicznych trzeba wypić wódki, a w tych warunkach zastosowanie spirytusu w przemyśle jest możliwe tylko pod warunkiem równoczesnego picia wódki, *jak długo obywatele będą ją chcieli pić i jak długo będą ją chcieli pić w ilości pokrywającej niedobór na spirytusie do celów technicznych.*

Stąd wynika, że cała *dzisiejsza* produkcja spirytusu jest początkowem wytwarzaniem napojów alkoholowych, możliwość istnienia gorzelń oparta na picciu wódki, a więc wszystkie gorzelnie rolnicze musimy wobec dzisiejszego stanu rzeczy uważać za *wytwórnie napojów alkoholowych* i w dalszem następstwie traktować je tak samo jak browary, fabryki wódek i t. p. „przemysł alkoholowy“.

Jakkolwiek przedstawia się sprawa spirytusu, nie dociekając przyczyny jego wygórowanych cen, można przyjąć, że spirytus w gorzel-

¹⁷⁾ „Państwowy Monopol Spirytusowy“, Warszawa 1927.

niach wyrabia się z nadmiaru ziemniaków. Tego samego nie można jednak powiedzieć o zbożu, którego różnych gatunków zniszczono na wyrób napojów alkoholowych 616.050 q. *Materiał zbożowy* był wzięty na wyrób napojów alkoholowych nie z nadmiaru, ale z *niedostatku*. W roku 1928 nadwyżka przywozu zboża (żyta, pszenicy, owsa, jęczmienia) wynosiła 2,352.370 q, a oprócz tego należy zanotować nadwyżkę przywozu przetworów zbożowych (mąki pszennej i owsianej, kaszy jęczmiennej, owsianej i pszennej), wynoszącą razem 36.122 q¹⁸⁾ za łączną kwotę 135,465.000 zł., którą mogłoby wziąć krajowe rolnictwo.

Nie z nadmiaru, ale z *niedostatku* także zostały wzięte *owoce* na wyrób wina i wódki owocowej, bo nadwyżka przywozu samych tylko jabłek wynosiła 5.270 q wartości 852.000 zł. Jeżeli już chciałby ktoś nie zwracać uwagi na stratę pożywienia w zbożu, to żadną miarą nie można bez żalu myśleć o niszczeniu owoców i cukru, przedstawiających materiał odżywczy nieoszacowanej wartości, zwłaszcza gdy chodzi o odżywianie dzieci. W kraju takim jak Polska, w kraju, w którym umieralność dzieci jest kłęską większą niż najstraszliwsza wojna, potwornością o pomstę do nieba wołającą jest odbieranie dzieciom owoców, które niejedno dziecko mogłyby uratować od przedwczesnego zgonu. Zamiast jednak witamin, zawartych w owocach,

¹⁸⁾ „Rocznik Handlu Zagranicznego 1928” — Warszawa 1929. Gł. Urz. Stat.

których dzieci instynktownie lękają, daje się im z nich wytworzone wino owocowe, nasyczone alkoholem, straszną dla dziecka trucizną! Strach pomyśleć, że takie niszczycielstwo najcenniejszego pożywienia i winne trucicielstwo ma w Polsce swych gorliwych obrońców i propagatorów!

Straty, spowodowane istnieniem „przemysłu alkoholowego“, są bezporównania rozleglejsze, niż to można było w poszczególnych wypadkach ująć w cyfrę.

2. Korzyści.

Zaznajomiwszy się z stratami, należy też poznać *korzyści z powszechnego zapijania się*, a trzeba je poznać tem więcej, że zainteresowani wyrobem i handlem alkoholem browarnicy, winiarze, fabrykanci wódek, szynkarze i pokrewne zawody przy pomocy obfitych środków finansowych w umysły społeczeństwa wtłaczają wiadomości o korzyściach, starając się nimi uzasadnić wielką *użyteczność gospodarczą* szynkarstwa i przemysłu alkoholowego.

Korzyści te ma: Skarb Państwa, rolnictwo, przemysł alkoholowy i jego pracownicy i przemysł pomocniczy.

Skarb Państwa otrzymał w 1928/29 roku 433 miliony zł. tytułem dochodu z Monopolu

¹⁹⁾ „Państwowy Monopol Spirytusowy“ — broszura agitacyjna na Pow. Wystawie Krajowej 1929 r.

Spirytusowego¹⁹⁾, 4,501.000 zł. podatku od wina i 11,437.000 zł. podatku od piwa²⁰⁾.

Rolnictwo prawie nie mogłoby istnieć bez wódczanego gorzelnictwa, bo jedynie tylko ono umożliwia wypas bydła wywarem, pozostałym po przeróbce ziemniaków na spirytus, a w żaden inny sposób nadmiaru ziemniaków zużytkować nie można.

Przemysł alkoholowy, zatrudniając wielkie rzesze robotników w browarach, gorzelniach, wytwórniach win owocowych i handlu napojami alkoholowymi, zapewnia był liczny rodzi-
nom.

Przemysł pomocniczy — huty szkła, wytwórnie beczek, korków, laku i t. p. — istnieje i swoich pracowników zatrudnia jedynie tylko przy równoczesnem istnieniu przemysłu alkoholowego, a utrzymanie tak różnorodnych placówek przemysłowych podnosi bogactwo kraju.

—:—

Każdy dobry obywatel musi mieć troskę o *Skarb Państwa*, a skoro on ma dochody z alkoholu, więc z niepokojem trzeba patrzeć na propagandę przeciwalkoholową, samą siłą rzeczy zapytać, czy propaganda przeciwalkoholowa nie jest akcją antypaństwową.

Państwo składa się z obywateli, których życie i zdrowie umożliwiające pracę jest źródłem bogactwa Państwa i jego Skarbu.

Napojami alkoholowymi *ludzie się trują*. Takich ciężko zatrutych napojami alkoholowe-

²⁰⁾ Rocznik Statystyki 1928, str. 575.

mi od roku 1924 do 1928 policja przyprowadzała na otrzeźwienie przeciętnie rocznie 87.449. Odprowadzenie takiego ciężko chorego człowieka nie należy do rzeczy łatwych, więc potrzeba na to co najmniej 2 policjantów, przy czem tracą przeciętnie co najmniej godzinę czasu. Ponieważ co godzinę aresztuje się prawie 10 pijanych, przeto co godzinę zatrudnia się przy tem 20 policjantów, a przy ośmiogodzinnym dniu pracy 60 policjantów dziennie przez cały rok. Tak tedy Skarb Państwa specjalnie dla aresztowania pijanych utrzymuje przez cały rok 60 policjantów, a licząc roczny koszt utrzymania policjanta przeciętnie minimalnie po 3.600 zł., wydaje na to ponoszenie skutków picia napojów alkoholowych 216.000 zł.

Picie napojów alkoholowych powoduje *przestępczość zupełnie ściśle związaną z używaniem alkoholu*. W zestawieniu sędziego Kuzi na podstawie dat więzienia lwowskiego (R 6) widzimy, że 65—75% więźniów było alkoholikami. Związku alkoholizmu z przestępczością nie trzeba zresztą wykazywać statystycznie, bo dosyć wziąć do ręki kronikę pierwszego lepszego dziennika, aby się przekonać, w jak wysokim stopniu i do jak strasznych zbrodni popycha ludzi używanie napojów alkoholowych. Procent przestępczości na tle alkoholizmu jest znacznie wyższy, niż go wykazują dotychczasowe statystyki, gdyż do zbrodni alkoholowych nie zalicza się zbrodni np. takich, gdy żona pijaka, przecierpiawszy z nim kilkadziesiąt lat, wreszcie go mor-

duje, lub gdy jakiegokolwiek przestępstwo popelnia dziecko pijaka, wyrzucone przez zły los na ulicę, — a przecież przyczyną przestępstw tej kategorii jest tylko alkohol. — Przestępcy narażają na straty społeczeństwo i Państwo nie tylko dlatego, że Skarb Państwa musi ich utrzymywać w więzieniach, ale i przez to, że same ich czyny zbrodnicze prawie zawsze polegają na wyrządzaniu różnych szkód gospodarczych.

Ludzie, którzy się trują winem, piwem i wódką, popadają w *różnorodne choroby*, co znowu nie wychodzi pod względem gospodarczym na korzyść ani społeczeństwu, ani Państwu.

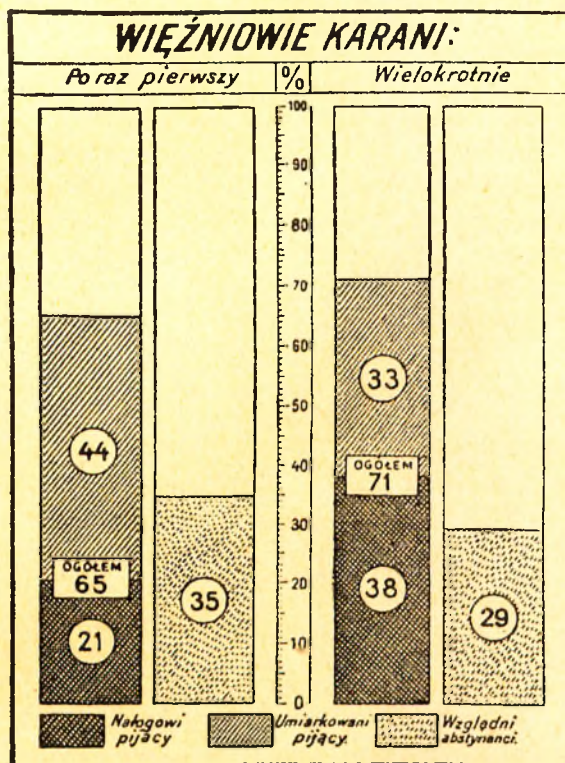
Ludzie zatruci alkoholem ulegają *nieszczęśliwym wypadkom*, narażając na nieszczęścia także drugich, jak np. w katastrofach samochodowych i kolejowych.

Zatrucie napojami alkoholowymi doprowadza do *zwyrodnienia potomstwa*, przysparzając idjotów, epileptyków, obłąkanych, nałogowych pijaków i innych t. p. okaleczonych osobników, którzy są przez długie lata ciężarem społeczeństwa i Państwa.

Wyrób napojów alkoholowych niweczy plody rolne, a wydatki na ich picie *zubożają* ludność całego kraju zmniejszając u niej możliwość świadczeń podatkowych.

Jest rzeczą zrozumiałą, że im więcej spożywa się napojów alkoholowych, tem większe następuje obciążenie Skarbu Państwa wydatkami na pokrycie szkód stąd wynikłych. Z tej przyczyny wszystkie rządy państw, w których istnieje

Ryc. 6.



Według Br. Duchowicza „O napojach alkoholowych i alkoholizmie“.

je alkoholizm, uznały za właściwe, że skoro używanie napojów alkoholowych wyciąga pieniądze z kas skarbowych, to fundusz na pokrycie strat alkoholowych nie powinien pochodzić z podatków, ale jest rzeczą słuszną, aby tenże sam alkohol, który wyrządza szkody, dał na nie pokrycie. W tym celu na napoje alkoholowe nakłada się podatki, a monopol spirytusowy nie jest niczem innym, jak tylko pewną formą opodatkowywania napojów alkoholowych. Opodatkowanie może dojść do wysokości tylko takiej, aby nadmiernie wysoka cena napojów alkoholowych nie zmniejszała ryzyka tajnego ich wyrobu i przemysłnictwa, zapewniającego pokątnym handlarzom tak wielkie zyski, że zgóry opłacałoby się im być przygotowanymi na wysokie kary. Najwyższe jednak możliwe opodatkowanie napojów alkoholowych nie może dać tyle pieniędzy, aby zrównoważywszy straty mogły być nazwane czystym zyskiem Państwa i jego korzyścią.

Każdemu zdrowemu Państwu i zdrowemu rządowi chodzi o to, aby miało jak najwięcej ludzi zdolnych do pracy, bo tylko zdrowie, rozum i praca obywateli jest fundamentem bytu Państwa, a nie o to, aby miało jak najwięcej pieniędzy, pochodzących z krzywdy obywateli.

Jeżeli jakikolwiek rząd zezwala na sprzedaż alkoholu, bierze z tego źródła podatki, lub ma monopol, to nie na to, aby z alkoholu ciągnąć jak najwyższe dochody, ale dlatego, że tolerowanie przemysłu alkoholowego musi trwać tak

długo, jak długo większość społeczeństwa za wszelką cenę szuka alkoholu i w nieświadomości swem nie usłucha żadnego prawa, powstrzymującego od picia trunków.

Uważanie wpływów kasowych z alkoholu za „dochody“ Skarbu Państwa, wzbogacające Państwo, można tłumaczyć tylko dwojako: albo złą wolą zainteresowanych, albo tak daleko idącą ciasnotą umysłową, że ona nie jest zdolna ocenić zupełnie prostych zjawisk życia państwowego. — Ktokolwiek staje w obronie picia napojów alkoholowych ze względu na pozorne dochody skarbowe, lub co więcej usiłuje przeszkadzać akcji przeciwalkoholowej, ten świadomie, lub nieświadomie działa na szkodę Państwa.

Rząd Polski uznaje w całej rozciągłości potrzebę walki z alkoholizmem i sam ją w swoim zakresie prowadzi, utrzymując referat dla walki z alkoholizmem przy Ministerstwie spraw Wewnętrznych.

—:—

W gospodarstwie narodowym poważne stanowisko zajmują *gorzelnie*, których istnienie ma być niezastąpioną koniecznością ze względu na wywar. Przyjmując za prawdę, że właściciele gorzelní nie więcej nie zyskują na pędzeniu wódki, należy się zapytać, czy wywar ten jest rzeczywiście za darmo i czy *nadmiar* ziemniaków można w gospodarstwie rolnem zużytkować w inny sposób, nie zagrażający tymże gospodarstwu ruiną, a co najmniej zaniedbaniem roli nie otrzymującej nawozu w razie wstrzymania wyrobu

spirytusu przydatnego tylko na wódkę, a wreszcie, jak zdobyć spirytus, odpowiadający swą ceną potrzebom celów technicznych?

Za darmo niczego na świecie niema. Trudno przypuścić, żeby jedynym wyjątkiem był wywar, jak manna spadający z nieba, i dlatego trzeba znaleźć cenę, za jaką został oddany właścicielom gorzelń.

Wywar został okupiony ceną wypitej wódki, a więc ceną niezmiernie wysoką. Nieuniknionem zjawiskiem towarzyszącem zdobywaniu wywaru musiało być picie wódki; picie jej do nieprzytomności, do tego stopnia zapomnienia się, które u tysięcy żywicieli rodzin doprowadziło do najskrajniejszej nędzy. Cena, zapłacona za wywar, to mogiły samobójców, krwawe zbrodnie popełniane w szale pijackim, grozą przejmujące tragedje, rozgrywające się w rodzinach, w których picie wódki na głód, chłód i poniewierkę skazało tysiące dzieci. Cena, zapłacona za wywar, to zatracenie i zaguba życia tysięcy ofiar, które za ten wywar oddały *wszystko, co posiadały*: całe całe swe mienie, aż do ostatniego kęsa chleba, cześć i spokój sumienia, a za to wszystko otrzymały dla siebie jedno tylko: *upodlenie*. Cena, zapłacona za wywar, to narodziny szatańskiej zawiści społecznej nędzarzy, czekającej na nadejście „dnia zapłaty“, jak miecz Damoklesa wiszącej nad głowami tych, co swą polityką, obliczoną tylko na zysk dnia dzisiejszego, sobie samym zaciemniają oczy. — Dyrekcja P. M. S. poucza, że: „Gospodarki spirytusowej w Polsce

nie można traktować w oderwaniu od gospodarki i polityki rolnej, gdyż rozwój produkcji spirytusu w dużym stopniu warunkuje kulturę i rozwój rolnictwa²¹⁾, lecz tembardziej *gospodarki i polityki rolnej nie można traktować w oderwaniu od polityki społecznej i przejawów życia, oraz w oderwaniu od wszelkich zasad moralnych.* „Polityka rolna“, która przez zalewanie mózgów alkoholem budzi z uspienia najgorsze insytnkty, zagrażające łaadowi społecznemu, spokojowi i bezpieczeństwu Państwa, polityka rolna koniecznie wymagająca, aby całe społeczeństwo oddawało część swego dobra i aby tysiące jednostek tego społeczeństwa wyzbywały się wszystkiego na rzecz 1.362 właścicieli gorzelní rolniczych i wywaru, to nie jest polityka gospodarza, ale *polityka klasowa*, uprawiana w kraju przez 1.362 jednostek żadnych osobistego do-
 rażnego zysku bez względu na zdrowie, mienie i cześć konsumujących ich towar, nie chcące widzieć, że polityka demoralizująca wódką społeczeństwo może się zwrócić przeciw ich własnemu dobru.

Potworność tego stosunku producentów wódki do konsumującego ją społeczeństwa jest tem bardziej plugawa, że *wcale nie jest prawdą*, by wypas bydła, dający w następstwie bezpośrednio korzyści, jakie z gorzelnictwa otrzymuje gospodarstwo rolne, mógł dojść do skutku koniecznie i jedynie tylko przy pomocy wywaru, uzyskiwa-

²¹⁾ „Państwowy Monopol Spirytusowy“ — broszura agi-
 tacyjna na P. W. K. 1929.

nego w gorzelnictwie z nadmiaru ziemniaków. *Prawdą jest*, że 14.2 kg ziemniaków ma dla bydła wartość odżywczą równającą się 100 kg resztek ziemniaków, zwanych wywarem.

Wobec tego jest rzeczą pewną, że ta sama ilość ziemniaków może wyżywić i wytuczyć znacznie więcej bydła i trzody chlewnej, jeżeli je podamy w całości, niż wówczas, gdy bydło żywimy tylko ich resztkami. Cały nadmiar ziemniaków, zużywany do produkowania wódki, może być w gospodarstwie rolnem zużyty do produkowania mięsa, mleka i tłuszczów zwierzęcych. Oddanie ziemniaków na paszę w pełni ich wartości odżywczej umożliwi gospodarstwom rolnym utrzymanie większej ilości bydła niż na wywarze, a stąd zwiększenie ilości naturalnego nawozu.

Tutaj może jednak zachodzić obawa nadprodukcji bydła, nabiału, mięsa i tłuszczów zwierzęcych, których nadmiar, tak jak nadmiar ziemniaków, nie znajdzie w Polsce zbytu z powodu nasycenia rynku produktami tego rodzaju. Obawa ta nie ma uzasadnienia już w dzisiejszym stanie zapotrzebowania, bo nawet obecnie, gdy przy wydatku 1,414.000,000 zł. na alkohol, których brakuje na lepsze odżywianie, krajowa hodowla oparta na wywarze nie dostarczyła tyle pożywienia, ile się potrzebuje. Okazuje to przywóz artykułów żywności pochodzących z produkcji rolniczej.

W roku 1928 nadwyżkę przywozu dają następujące artykuły:

Słonina świeża i solona	55.002 q
„ wędzona i paprykowana	176 „
smalec	201.814 „
sadło	3 „
łój jadalny	1.930 „
margaryna	2,932 „
inne tłuszcze jadalne pochodz. zwierzęcego	3.430 „
	<hr/>
Razem	265.287 q

za co wystaliśmy zagranicę 65,506.000 zł.

Jeżeli produkcja tłuszczów zwierzęcych, umożliwiana wywarem, już obecnie nie pokrywa skromnego zapotrzebowania, to tem bardziej okaże się potrzeba jej zwiększenia, gdy się będzie zmniejszył, a wreszcie ustanie popyt na napoje alkoholowe, gdyż wówczas będzie do dyspozycji 1,444.000.000 zł. na lepsze odżywienie ludności i zakup innych artykułów pierwszej potrzeby.

Dzisiaj już nic na podstawie teorii, ale eksperymentu, przeprowadzonego w Ameryce i w Polsce, można z całą pewnością twierdzić, że spadek spożycia napojów alkoholowych pociąga za sobą podwyższenie zapotrzebowania artykułów żywności.

W Ameryce spożycie mięsa, wynoszące 139 funtów na głowę mieszkańca w roku 1919, wzrosło na skutek prohibicji w roku 1925 na 165 funtów. Spożycie mleka wzrosło w tym samym okresie o 30 %, a spożycie cukru z 83 funtów z roku 1919 podniosło się w roku 1925 na 100

funtów na głowę mieszkańca²²⁾. — Statystyka Naake-Nakęskiego wykazuje, że we Lwowie w okresie prohibicyjnym za inwazji rosyjskiej odżywianie ludności było znacznie obfitsze niż w dobrych czasach przedwojennych²³⁾.

Polepszanie się stopnia odżywiania ludności w Ameryce i w Polsce, wyraźnie występujące przy zmniejszeniu spożycia napojów alkoholowych, jest zupełnie naturalne. Człowiek pracujący zdobywa pieniądze nato, aby je wydał na swoje codzienne potrzeby. Większość ludzi zarabia tylko tyle, że wszystko wydaje na opędzenie tych potrzeb. Jeżeli z tych zarobków grosze, lub większe sumy wydaje się na napoje alkoholowe, to musi ich w domowym budżecie braknąć, co zawsze odbija się ujemnie na zakupie artykułów żywności.

Nie jest prawdą, że gospodarstwo rolne straciłoby na zniesieniu gorzelnictwa, bo za spirytus rolnictwo krajowe w 1928 r. otrzymało od Monopolu 64,900.000 zł.²⁴⁾, ale zagranica otrzymała 201,823.000 zł., za przywiezione do Polski tłuszcze, zboże i jabłka, poszukiwane przez spożywców, a niedostarczone przez własne rolnictwo, zajmujące się produkowaniem wódki zamiast artykułów spożywczych.

²²⁾ Leopold Katschner, „Prohibition und Landwirtschaft“. Intern. Zeitschrift gegen den Alkohol. 1928, Nr. 1.

²³⁾ M. Skiba, „Wykłady o alkoholizmie. Lwów 1929, str. 119.

²⁴⁾ Tablice statystyczne P. M. S. na Pow. Wyst. Kraj. w Poznaniu.

Bardzo ważnem zagadnieniem jest dostarczenie spirytusu do celów technicznych różnym gałęziom przemysłu. — Przemysł potrzebujący spirytusu nie straci nawet na zupełnem zlikwidowaniu gorzelní ziemniaczanych, bo i tak ze spirytusu, dostarczanego przez gorzelnie rolnicze, nie korzysta na normalnych warunkach handlowych. — Przemysł ten nie będzie też pozabawiany spirytusu, bo na szczęście są jeszcze inne sposoby uzyskiwania alkoholu nie wyrządzające krzywdy gospodarstwu narodowemu. — Pomijając sposoby otrzymywania spirytusu z łągów siarczanych lub z acetyleny, obfitem źródłem spirytusu są piekarnie. Przy przeróbce 100 kg mąki na ciasto wydobywa się podczas pieczenia chleba około $3/4$ litra absolutnego alkoholu, który przy odpowiednim urządzeniu można schwycić i skroplić. W Polsce z wszystkich piekarń ucieka w powietrze milion hektolitrów spirytusu rocznie²⁵⁾, t. j. prawie dwadzieścia razy tyle, ile w Polsce zużywa się rocznie na cele techniczno-przemysłowe.

Poza tem istnieje jeszcze fabryczny sposób wytwarzania spirytusu z materiału nie należącego do podstawowych artykułów spożywczych, a mianowicie z nieprzydatnych odpadków przy wyrobie cukru, zwanych melasą. Z tej melasy robią u nas spirytus t. zw. gorzelnie przemysłowe, które spirytus swój mogą oddawać o 30 % taniej niż gorzelnie rolnicze-ziemniaczane. Te go-

²⁵⁾ Dyr. Br. Duchowicz, *Chemja alkoholu*. — Alkoholjja. Warszawa 1928.

rzelnie przemysłowe w myśl zasady „polityki rolnej“, protegującej wyrób spirytusu przydatnego tylko na wódkę, mają dzisiaj bardzo skromny przydział pędzenia spirytusu, a przytem różne inne ograniczenia nie pozwalające na należyty ich rozwój. Przez taką „politykę“ Monopol Spirytusowy dobrowolnie pozbawia się taniego spirytusu do celów technicznych, a ludności każe pić wódkę, aby było czem pokrywać deficyt na ziemniaczanym spirytusie oddanym do celów przemysłowych.

I to ma być zdrowa polityka gospodarza!

Inną jednak być nie może, skoro w Państwowej Radzie Spirytusowej, będącej organem opiniodawczym dla Dyrekcji P. M. S., zasiadają znawcy spraw spirytusowych, przedstawiciele producentów, rektyfikatorów i szynkarzy, ale niema tam ani jednego konsumenta i ani jednego znawcy kłeski alkoholizmu.

—:—

Chcąc oznaczyć, jakie istotne znaczenie dla życia gospodarczego kraju ma cały przemysł alkoholowy i pomocniczy, musimy znaleźć podstawę oceny przydatności produkcji, pracy i zarobkowania i określić, jakie warunki decydują o uznaniu jakiejś pracy lub placówki przemysłowej za godną tej nazwy.

Sam fakt istnienia zarobkowania przez jakąś pracę, fakt istnienia jakiegoś przedsiębiorstwa niezawsze uprawnia do powszechnego jej uznania i otoczenia opieką prawną.

Weźmy kilka przykładów pracy, przemysłu, przedsiębiorstw, zarobkowania.

W gospodarstwie narodowem spotykamy pracę rolnika przygotowującego zboże, przemysł stolarski wytwarzający krzesła, stoły, łóżka i t. p., zakłady przemysłowe, zatrudniające liczne rzesze robotników przy wyrobie materiałów na ubrania, butów lub innych artykułów pierwszej potrzeby. Ludzie w ten sposób zatrudnieni nie-tylko *zarabiają* na utrzymanie swoje i swych rodzin, ale ich praca i kapitał pozostający na ich usługach wytwarza zboże, meble, ubrania; wytwarza dobra gospodarcze, służące ludziom do ułatwienia i uprzyjemnienia życia, zaspokajające potrzeby takie jak głód lub chłód i powiększające ogólną zamożność. Ktokolwiek za swoje pieniądze kupi żywność, ubranie lub łóżko, ten przez posiadanie tych rzeczy staje się zamożniejszy. Pracę, której rezultatem są towary przydatne, nazywamy produktywną, a ludzi i zakłady, utrzymujące się z tej wytwórczości i dające towar powiększający stan posiadania nabywców, wszystkie prawa wszystkich państw biorą w swą opiekę.

Innej kategorii zarobkowaniem jest przemysł pogrzebowy.

Są stolarze, którzy robią trumny. Na tem niewątpliwie zarabiają, lecz towar przez nich wyrabiany nie należy do dóbr gospodarczych. Przecież trumna nie jest dobrem dla jej właściciela nieboszczyka. — Aczkolwiek przemysł trumienny nie podwyższa zamożności społecznej,

bo to, co on przygotował zakopuje się w ziemię, musi być tolerowany jako t. zw. *zło konieczne*, bo skoro ludzie umierają, trzeba ich chować w trumnach. Nikt też nie potępia stolarzy przygotowujących trumny dla tych, którzy umierają dobrowolnie, lecz całkiem byłoby inaczej, gdyby wytwórcy trumien, chcąc więcej zarobić, zaczęli truć ludzi, zakażać studnie zarazkami tyfusu, lub prowadzić propagandę samobójstw. — Umieranie daje pracę nie tylko stolarzom, ale dzięki masowym zamówieniom uruchamia i podtrzymuje nawet w czasach kryzysu cały szereg innych jeszcze przedsiębiorstw. Na umieraniu zarabiają także murarze budujący grobowce, drukarze i prasa umieszczająca nekrologi, aptekarze, lekarze, wytwórnice farb, lakieru, gwoździ do trumien, świec katafalkowych, grabarze, karawaniarze i pokrewne zawody, a wreszcie Skarb Państwa, pobierający podatek od przedsiębiorstw pogrzebowych. Mimo to wszystko ze strony społeczeństwa najwyraźniej wbrew najżywotniejszemu interesowi grabarzy, karawaniarzy i pokrewnych zawodów prowadzi się na wielką skalę zakrojoną akcję, zmierzającą do zmniejszenia śmiertelności, a jeszcze nikt nigdy nie słyszał, aby ktoś chciał tej akcji przeszkadzać z tego tytułu, że ona podcina przemysł pogrzebowy. Jeszcze nigdy żaden rząd nie chlubił się wzrostem dochodów, jakie mu przyszły ze strony przemysłu pogrzebowego i nigdzie jeszcze na świecie nie zdarzyło się, aby rząd cofnął się przed łepieniem epidemii dlatego, bo karawaniarze i po-

krewnie zawody mogą stracić zarobki. Gdyby z powodu zarządzeń tępienia epidemji zjawili się w Sejmie lub u Ministra Spraw Wewnętrznych w delegacji karawaniarze i pokrewne zawody z żądaniem cofnięcia zarządzeń o ograniczeniu umierania i redukcji pogrzebów, bo to podcina ich byt i Skarb Państwa pozbawia dochodów podatkowych ze strony przemysłu pogrzebowego, toby z nimi nawet woźny nie rozmawiał, ale przez pomocnika stróża powiedzieliby im: „Jesteście szaleni! Nie chcemy waszych podatków, ale wolimy, aby nam je płacili żyjący zdrowi ludzie, a jeśli wy inaczej żyć nie umiecie, tylko z pogrzebów, to raczej wy gińcie. Wolno wam prowadzić swój proceder tylko o tyle, o ile ludzie z konieczności umierają“.

—:—

Obok przemysłu, tolerowanego jako „zło konieczne“ jest jeszcze trzecia kategoria przemysłu i zarobkowania. Tutaj należy zaliczyć np. takich pracowników, *niewątpliwie zarabiających na swe utrzymanie*, jak: włamywacze, bandyci, handlarze żywym towarem i „przemysł“ domów publicznych.

Wymienione zawody dają różne korzyści gospodarce. Przedewszystkiem mogłyby one w dużym stopniu zasilić Skarb Państwa podatkami, bo nawet włamywacze, a już na pewno handlarze żywym towarem bardzo chętnie zgodziliby się opłacać podatek, byle tylko mieli swobodę zarobkowania swoim systemem. Wykonywanie

wymienionych i pokrewnych zawodów nie jest bez wpływu na rozwój wielu innych placówek przemysłowych. Włamywacze potrzebują dobrych narzędzi stalowych, bandyci rewolwerów i palek, handlarze żywym towarem dają wielkie zarobki kolejom, a jeszcze większe telegrafowi za szyfrowane depesze; przemysł domów publicznych nie potrzebuje wprawdzie beczek, ani skrzyń, ani lakó, ale jest poważnym odbiorcą flaszek z perfumami, mebli, strojów, światła elektrycznego, środków antyseptycznych i t. p. — Wymienionym i pokrewnym zawodom dzięki masowym zamówieniom pomimo trudnej sytuacji finansowej udałoby się ożywić i utrzymać w ruchu szereg warsztatów, pracujących dla nich.

Ustosunkowanie się poglądów prawnopañstwowych do tego rodzaju przemysłu niezawsze i nie wszędzie jest jednolite. Kodeks moralny i karny bardzo różne stanowisko zajmuje np. wobec przemysłu domów publicznych. W przedwojennej Austrii były to zakłady koncesjonowane przez rząd. Płaciły one podatki, a skarb państwa austriackiego miał z tego *dochody*. Rząd austriacki wychodził z założenia, że jest rzeczą słuszną, aby pewne nalogi, znajdujące dla siebie ujście w lupanarach, których skutki roznoszące syfilis ponosi cały ogół, wzbogacały nietylko właścicieli tych zakładów, ale stały się źródłem dochodów skarbu państwa.

Rząd Polski nie podziela prawnych i gospodarczych zapatrywań przedwojennej Austrii i

w Polsce prowadzenie zarobkowego procederu włamywaczy, bandytów, handlarzy żywym towarem i pokrewnych zawodów jest zakazane, a wykroczenia w tym kierunku ścigają sądy. Rząd Polski uznaje, że w życiu społecznym zjawiska zarobkowania nie można traktować w oderwaniu od zagadnienia moralnego, a w życiu państwowem nie z wszystkich źródeł stworzonych ludzką podłością godzi się brać dochody.

Pod względem gospodarczym praca bandytów, włamywaczy, handlarzy żywym towarem i pokrewnych zawodów nie ma walorów gospodarczych, bo aby praca i przemysł zasługiwały na zaliczenie ich do czynników gospodarczo-twórczych *nie wystarcza wylegitymowanie się zapotrzebowaniem towarów, wytworzonych przez inne gałęzie przemysłu, ale tenże sam przemysł, zatrudniający pracę, pomysłowość i kapitały musi stwarzać dobra gospodarcze*, a przytem nie może prowadzić działalności niszczyielskiej i demoralizatorskiej!

Co się tyczy odniesienia się opinji społecznej do wymienionych zawodów, nigdy nie spotykamy się z zapatrywaniem, że trzeba i należy „przynajmniej umiarkowanie“ nastawiać głowę bandytom i oddawać swe córki handlarzom żywym towarem, bo inaczej ludzie zatrudnieni w tych zawodach stracą pracę i staną się bezrobotnymi.

—:—

Spróbujmy wśród podanych wyżej trzech

kategorij zarobkowania znaleźć miejsce dla „przemysłu“ alkoholowego.

Jakież to daje on dobra dla uszczęśliwienia ludzkości? Wychodzi stamtąd piwo, wino lub wódka, artykuły trujące, bezwzględnie szkodliwe dla zdrowia. Prawda, że istnienie przemysłu alkoholowego daje zarobki szynkarzom, robotnikom i pomocniczym wytwórniom, ale wszystko razem, co wytwarzają fabryki wódek lub piwa, nie jest dobrem, a w dodatku istotne dobra gospodarcze, zabrane do służby alkoholowej, tracą swój właściwy charakter. Beczka na kiszoną kapustę jest dobrem, ale ta sama beczka na piwo przestaje niem być, bo służy do rozwożenia alkoholu-trucizny.

Ostatnim wyrazem całego przemysłu alkoholowego jest karczma, szynk, knajpa, bar i inny tego rodzaju, pod różnemi nazwami znany i występujący zakład alkoholowy, a każdy z nich *jest przybytkiem pijaństwa, bandytyzmu, zbrodni, rozpusty i wszystkich siedmiu grzechów głównych*. Przypatrzmy się więc zbliska szynkowi, aby się dowiedzieć, jakim to czynnikiem społecznym i gospodarczym jest przemysł alkoholowy.

—:—

Wśród licznych sposobów zarobkowania nie ma chyba dwóch bardziej pokrewnych zawodów jak szynkarstwo i bandytyzm, a niewiadomo, który z nich szlachetniejszy.

Bandyta napada i rabuje ludzi zdrowych, którzy *mogą się bronić*, zanim ich mienie stanie

się ofiarą bandyty. — Szynkarz na upatrzoną ofiarę zastawia swe siła alkoholowe, powoli doprowadzając ją do utraty sił i przytomności, *bezwładnym i bezbronnym* ludziom stale, systematycznie planowo wydziera mienie.

Bandyta z reguły zadowala się odebraniem *części mienia* i tylko chwilowem unieszkodliwieniem swej ofiary, pozostawiając jej możność przyjscia do siebie i ponownego zdobycia części mienia. Szynkarz zabiera swym ofiarom *wszystko, co posiadają*; wywłaszcza doszczętnie aż do ostatnich łachmanów.

Bandyta czasem się ulituje nad swą ofiarą. Szynkarz nigdy się niedołą ludzką nie wzrusza, z zimną jak glaz obojętnością, z dobrze obmyślanem wyrachowaniem upaja ojców rodzin, wiedząc doskonale, że tam w domu ich dzieci płaczą o kawałek chleba.

Bandyta szuka łupu wśród bogatych. Szynkarz obdziera nędzarzy.

—:—

Wśród licznych rodzajów handlu niema chyba dwóch bardziej pokrewnych jak szynkarstwo i handel żywym towarem.

Handel żywym towarem bierze w niewolę i sprzedaje ciała ludzi, u których mimo wszelkie przemocą dokonane fizyczne pohańbienie pozostają jeszcze czyste i nieskalane dusze, w których żyje nieustający bunt i protest wobec zła. Szynkarstwo bierze w niewolę nie tylko ciała, ale i dusze, doprowadzając je do ostatnich granic deprawacji. Szynkarstwo tak swe ofiary

obezwładnia i usidla, tak głęboko wciąga w błoto moralne, takiemi węzłami z szynkiem związuje, że u nich nawet woła ucieczki od spodłałego życia zanikła.

—:—

Wśród licznych kategorii przemysłu niema chyba dwóch bardziej pokrewnych jak przemysł szynkarski i przemysł domów publicznych, a niewiadomo, który z nich jest większą zakałą i z którego z nich szerszem korytem wypływa cuchnąca struga demoralizacji.

Któryż szynk od brudnej nory podmiejskiej do pałacu dancingowego, gdzie wódka odbiera ludziom rozumy i poczucie wstydu, nie jest obliczony na to, aby dawać przytułek nierządowi, wyrzuconemu w Polsce z domów publicznych? Toć nikt inny jak właśnie szynkarze, ci obywatele płacący podatki i dodatki na bezrobotnych, na których zjazdach pojawiają się reprezentanci władz i przedstawiciele stronnictw politycznych z życzeniami „owocnych obrad“, są gospodarzami lokali umyślnie urządzonego dla wygody rozpusty. Dosyć tu wspomnieć „restauracje“ z lożami, separatkami i na klucz zamykanemi gabinetami, w których rezyduje nieraz po kilka specjalną pensję otrzymujących prostytutek, nato tylko, aby do gabinetów wprowadzały gachów na pijaństwo i rozpustę, a przytem okradanie upojonych. Nie gdzie indziej jak w salach knajp, ozdobionych bezwstydnym kabaretem i dancingiem, w całej pełni kwitnie rajfurstwo. — Ten najnowszy wymysł szynkarski, dancing, to nic

innego jak tylko sposobność stręczenia do nierządu.

Czasem w dancingowe koło, obecnością nierządnic plugawę, wplączę się przyzwoita kobieta. Chyba tylko prawdziwą nieznanomością towarzysstwa można wytłumaczyć to ocieranie się jej o największy brud moralny, jaki stwarza dancing pod znakiem alkoholu.

Wstręt piórem dotykać taką ohydę, ale trzeba bardzo blisko oczu pokazać szynk tym wszystkim moralistom, społecznikom, politykom i ekonomistom, słowem i piórem krytykującym polską ustawę przeciwalkoholową, mającą na celu zamykanie knajp-lupanarów, z których nie jeden nigdy w życiu nie widział prawdziwego oblicza szynku, nigdy nie przesiedział ani jednej nocy w podmiejskiej lub stołecznej knajpie.

—:—

Oprócz pokrewieństwa między bandytyzmem, handlem żywym towarem i pokrewnymi zawodami, a szynkarstwem jest także jedna zasadnicza różnica: handlarze żywym towarem i pokrewne zawody, wiedząc kim są i jaki prowadzą proceder, nie mają pretensji ani do szacunku, ani do korzystania z opieki prawnej nad ich pracą i *nie szukają* obrońców; szynkarze i pokrewne zawody, wiedząc kim są i czem się zajmują, chcą, aby ich otaczano szacunkiem i *znajdują* obrońców swego „przemysłu“.

—:—

Po odnalezieniu charakterystycznych cech przemysłu alkoholowego, streszczającego się

w szynkarstwie, niech już każdy uczciwy człowiek sam zadecyduje, do jakiej kategorii pracy i zarobkowania należy ten „przemysł“ zaliczyć i niech osądzi, czy godzi się i wolno z całą natarczywością narzucać społeczeństwu przyznanie mu charakteru czynnika twórczego i budującego, a *sugestjonowaniem opinii publicznej cyframi dochodów starać się uśpić czujność, odwrócić uwagę od grozy alkoholizmu i wyprosić pobłażliwość dla szynkarstwa.*

—:—

Porównując straty i korzyści, pochodzące z picia napojów alkoholowych, musimy przyjść do przekonania, że alkoholizm jest bezsprzeczną plagą dla życia gospodarczego Polski, niczem nie dającą się usprawiedliwić.

Alkoholizm przynosi korzyści tylko bardzo nielicznym jednostkom, zjawiając się u nich zawsze z krzywdą całego społeczeństwa i Państwa.

Te jednostki w obawie pozbawienia ich łatwych zysków przez rozwijający się ruch przeciwalkoholowy wystawiły przed społeczeństwem cały szereg straszaków, do których niestety w wielu wypadkach społeczeństwo odnosi się zupełnie na serjo. — Najważniejszym z nich jest pokrzywdzenie pracowników w przemyśle alkoholowym, *bezrobocie* i *widmo podwyższenia podatków* w razie zlikwidowania przemysłu alkoholowego.

Przypuśćmy na chwilę, że to jest prawda, i obliczmy, jakby się przedstawiało rachunkowo.

W razie zniesienia przemysłu alkoholowego miałoby przybyć 136.330 bezrobotnych, zatrudnionych dotychczas w tym przemyśle. Płacąc tym bezrobotnym przeciętnie po 300 złotych miesięcznie zasiłku, wydalibyśmy rocznie 490,788.000 zł. Oprócz tego należałoby uzupełnić Skarbowi Państwa 433,000.000 zł. dochodu z monopolu, 11,437.000 złotych podatku od piwa i 4,501.000 zł. podatku od wina, co wszystko razem wyniosłoby 939,726.000 zł.

Za wypijane napoje alkoholowe wydano 1.444,000.000 zł.
Płacąc zasiłki bezrobotnym i zwracając

Skarbowi Państwa utracone dochody alkoholowe, wydanoby	939,726.000 „
---	---------------

Czyli na zniesieniu przemysłu alkoholowego społeczeństwo na czysto zyskałoby

504,274.000 zł.

Jeżeli już koniecznie społeczeństwo ma utrzymywać szynkarzy i dawać skarbowi dochody alkoholowe, to przecież o przeszło pół miljarda taniej wypadnie ponieść ten sam ciężar finansowy w formie powszechnej składki niż w formie powszechnego picia napojów alkoholowych, w czym dzisiaj wszyscy obywatele biorą udział.

Obliczenie to jest jednak tylko teoretyczne dla wykazania, że wysuwane przez szynkarzy straszaki nie są tak straszne, bo skoro społeczeństwo może wytrzymać wydatek prawie 1½ miljarda na napoje alkoholowe, to tem bardziej

wytrzyma wydatek nie całego miljarда tytułem odszkodowania za prohibicję.

W praktyce przedstawia się ta sprawa jeszcze mniej groźnie.

Doświadczenia amerykańskie wykazały, że zaraz po prohibicji zwiększył się popyt nie tylko na artykuły żywności, ale też na towary takie, jak bielizna, obuwie, ubrania i urządzenia domowe. W praktyce okazało się, że robotnicy amerykańscy, zatrudnieni dotychczas w przemyśle alkoholowym, znaleźli łatwo pracę w innych wytwórniach. Szylnicy stali się pożytecznymi obywatelami, sprzedającymi artykuły żywności, obuwie i ubrania, a wszystko to stało się w odpowiedzi na zwiększone zapotrzebowanie towarów ze strony tych, co przedtem, grosze swoje swoje przepijając, obywali się bez rzeczy najkonieczniejszych. W razie zniesienia przemysłu alkoholowego, oprócz kapitałów zakładowych, zwalnia się okragło 1½ miljarда zł. składanych corocznie z przepijanych groszy, a równocześnie z tem zjawia się u setek tysięcy ludzi przeliczne potrzeby, dzisiaj zupełnie nieodczuwane, bo ludziom przepijającym miliony brak pieniędzy na ich zaspokojenie.

Przecież dzisiaj, gdy nie mamy bezrobocia w browarach i handlu wódką, cały przemysł nieustannie mówi o ciężkich czasach, o kryzysie gospodarczym i innych ponurych sprawach, których nie może rozjaśnić ani rząd, ani żaden wybitny ekonomista z tej prostej przyczyny, że w Polsce *brak nabywców na towary*. Wyrobów

łódzkich, ani krajowych kaloszy na pewno nie kupi taki np. gospodarz wołyński, który wszystkimi swojemi dochodami utrzymuje karcznię, ani robotnik, całą swą wypłatę zanoszący do szynku, ani urzędnik, pozostawiający w knajpie swą pensję. Gdy jednak ci wszyscy ludzie, nie pijąc, oszczędzą razem 1½ miljarda złotych, to kwota ta wyjdzie z ich rąk na towary tego rodzaju, które dzisiaj butwieją w składach, beznadziejnie czekając na nabywców. Kwota tej wysokości, zwiększając obroty w przemyśle i handlu, może w bardzo wysokim stopniu zabezpieczyć przed zmorą kryzysów i daleko odpędzić widmo bezrobocia.

Co się tyczy Skarbu Państwa to nie mając dochodów alkoholowych, nie on nie straci, bo trzeźwość obywateli usunie z życia społecznego nędzarzy, nie Skarbowi Państwa nie płacących. Z klientów urzędów opieki społecznej staną się płatnikami podatków, dającymi Państwu rzeczywiste dochody, a przez pomnożenie ilości płatników podatków Skarb Państwa może osiągnąć wyższe dochody przy niższej stopie podatkowej.

Rozumne społeczeństwo nie powinno dawać sobie mydlić oczu dochodami alkoholowemi i korzyściami gospodarczemi pochodzącemi z szynku, a ze względu na dobro nielicznych jednostek nie może się cofnąć przed najbardziej radykalnemi sposobami zwalczania zła alkoholizmu, godzącego w cały ogół.

V. Sposoby przeciwdziałania.

W Polsce podstawę do walki z alkoholizmem stwarza ustawa przeciwalkoholowa, będąca prawem bardzo jeszcze niewykończonem i niedostatecznem, a stąd wymagajacem jak najrychlejszego zreformowania, aby je doskonalej *przystosować do wymagań dzisiejszego życia*.

Znowelizowanie ustawy przeciwalkoholowej jest konieczne przede wszystkim w dwu punktach: 1. **Wprowadzenie bezwzględego zakazu reklamowania napojów alkoholowych**, ponieważ reklamowanie ich stanowi zachętę do picia, a więc temsamem jest działalnością przeciw dobru Państwa, a poza tem reklama alkoholowa *jest reklamą kłamliwą i oszukańczą*, wprowadzającą w błąd społeczeństwo — i 2. **wprowadzenie zakazu wyszynku kieliszkowego i sprzedaży napojów alkoholowych przez prywatnych przedsiębiorców**. Skoro w Polsce mamy Państwowy Monopol Spirytusowy, to tylko ta instytucja powinna prowadzić sprzedaż napojów alkoholowych *wyłącznie tylko w zamkniętych naczyniach* dla tych, którzy nie chcą się obejść bez picia alkoholu. Sprzedającymi powinni być *urzędnicy pobierający stałą pensję niezależną od obrotów*, a więc zu-

pełnie niezainteresowani w sprzedaży jak największej ilości towaru.

Pomijając ustawę i wszelkie możliwe przeciwdziałanie klęsce alkoholizmu przy jej pomocy, najskuteczniejszy sposób obrony znajdujemy w ręku społeczeństwa. Najpoważniejszym czynnikiem alkoholizmu jest powszechne używanie napojów alkoholowych nawet w tym stopniu, w którym niekoniecznie zjawia się już niebezpieczeństwo dla zdrowia. Skoro tak, to najdoskonalszym sposobem zwalczania zła alkoholizmu musi być *powszechne niepicie* napojów alkoholowych, zapoczątkowane najpierw przez tych, którzy piją w ilościach bardzo małych i przy wyjątkowych sposobnościach. Takich trzeźwych ludzi, którzy łatwo mogą zrozumieć doniosłość skutków powszechnego niepicia, jest w społeczeństwie bezwzględna większość, a zupełne wstrzymanie się tej większości od używania napojów alkoholowych doprowadziłoby do zmniejszenia spożycia alkoholu co najmniej o połowę, bo znaczna mniejszość nałogowców nie potrafi wypić tyle, ile liczne miliony obywateli, z których każdy pije bardzo mało. Wszyscy trzeźwi ludzie naprawdę pragną otrzeźwienia Polski, ale mało kto z nich zastanawiał się spokojnie nad tem, że *każdy wypity kieliszek*, bez względu na to, czy go wypił pijak czy człowiek bardzo umiarkowany, *podtrzymuje alkoholizm*. Mało kto z tych trzeźwych ludzi zastanawiał się nad tem, że o ile nałogowemu pijakowi *trudno jest nie pić*, to każdy z bardzo umiarkowanych z naj-

większą łatwością może nie pić zupełnie, bo przecież do piwa, wina, lub wódki żadnego z nich chorobliwie nie ciągnie.

Nie mówiąc o dorosłych, dosyć wspomnieć, jak wiele zaoszczędziłoby się w kraju pieniędzy, gdyby wszyscy rodzice zaprzestali podawać napoje alkoholowe dzieciom w wieku 7—15 lat. Według wspomnianych już statystyk szkolnych mamy 80% dzieci używających napojów alkoholowych, t. j. w liczbie bezwzględnej około 3,000.000 dzieci szkolnych *pije bardzo mało*. Każde takie dziecko otrzymuje napoje alkoholowe co najmniej w uroczyste święta, — co najmniej jeden kieliszek wina lub szklankę piwa. W ten sposób każde wypija rocznie 4 kieliszki, co przy 3,000.000 dzieci daje razem 12 milionów kieliszków. Licząc przeciętnie po 50 gr. za kieliszek, uzyskalibyśmy przez zupełną abstynencję dzieci 6 milionów zł. rocznie oszczędności w całym kraju. Ileż więcej zaoszczędziliby wszyscy dorośli, wypijający rocznie tylko po 4 kieliszki, gdyby się tej drobnostki chcieli wyrzec!

Obok abstynencji, której konieczność i pożyteczność dla ogółu uzasadnia rozpatrzenie kwestji alkoholizmu ze strony gospodarczej, mamy jeszcze ustawowy sposób przeciwdziałania alkoholizmowi, a mianowicie wprowadzanie na terenie gmin zakazu sprzedaży napojów alkoholowych, co z biegiem lat *stopniowo* może doprowadzić do t. zw. prohibicji na wzór Ameryki.

W tem miejscu zaczyna się sprawa dla szyn-

karzy niesłychanie drażliwa, około której nagromadziło się w Polsce bezliku nieporozumień.

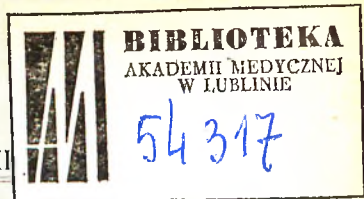
Przedewszystkiem za dyktatem szynkarzy jak najfatszywiej ocenia się wyniki prohibicji amerykańskiej, o której przygodni, powierzchowni obserwatorzy opowiadają rzeczy zupełnie niepodobne do rzeczywistości.

W sprawie wyników prohibicji amerykańskiej mamy prawdziwe dane w szeregu źródłowo opracowanych publikacyj, które prohibicję pokazują w świetle zupełnie innem niż szynkarze i oddana im prasa, lecz mało kto starał się zaznajomić z publikacjami tego rodzaju i dlatego u nas nawet wśród ludzi światłych znajdujemy przeciwników ustawowego zakazu sprzedaży napojów alkoholowych.

Sprawa ta potrzebuje koniecznie wyjaśnienia i ustalenia, o co tu chodzi.

Prawo prohibicyjne w najmniejszym stopniu nie dotyka wolności osobistej chcących pić napoje alkoholowe, lecz tylko nakazuje zamknięcie szynku, tego rozsądnika przestępczości i demoralizacji. Musimy pamiętać, że szynk jest nie tylko „miejscem sprzedaży napojów alkoholowych“, ale zarazem ośrodkiem zgorzenia, rozszerzającym demoralizację na całe społeczeństwo. Samo picie napojów alkoholowych nie doprowadza jeszcze do tego zła jak gromadne picie w szynku, a nawet samo przebywanie w knajpie, w atmosferze lupanaru wypełniającej publicznie „miejsca sprzedaży napojów alkoholowych“.

Zamknięcie szynku nie należy do spraw łatwych, bo każdy szynk zasłania się tytułem jadłodajni, instytucji niewątpliwie potrzebnej. Wobec tego, chcąc unieszkodliwić wyszynki bez znoszenia jadłodajni, przewiduje się ustawowy zakaz sprzedaży w tych jadłodajniach napojów alkoholowych, a przez to samo zupełnie zmienia się charakter lokalu. — Zakaz sprzedaży napojów alkoholowych nie uniemożliwia ich picia, lecz niemniej ma ogromnie ważne znaczenie, bo usuwa sposobność rozpajania i demoralizowania obywateli. W dzisiejszych warunkach powszechnego nieuświadomienia i rozwielenego zwyczaju picia miejscowy zakaz sprzedaży alkoholu nie wprowadzi tak cudownej przemiany, aby cała ludność całej gminy stała się nagle abstynencką. Takiego gwałtownego przeistoczenia nie dokona nawet rozciągnięcie zakazu na cały powiat lub kraj, ale z chwilą wprowadzenia zakazu sprzedaży *znikają zainteresowani* w handlu alkoholem, a wraz z nimi wszelkie *środki propagandy alkoholowej* i dopiero po zamknięciu wyszynku otwiera się droga pracy przeciwalkoholowej, która, nie tarasowana przez szynkarstwo, może szybciej doprowadzić do zaistnienia powszechnej woli niepicia i wykorzenia bezmyślnego, a tak zgubnego alkoholowego zwyczaju.



MIKOŁAJ SKIBY

WYKŁADY O ALKOHOLIZMIE

STRON 140.

RYCIN 48.

CENA 2·50 Zł.

Zatwierdzone przez Ministerstwo Wyznań Religijn. i Oświecenia Publicznego do użytku szkolnego — dla nauczycieli [Dziennik Urzęd. M. W. R. i O. P. Nr. 9/1929, poz. 134 (Nr. II, 3986/29)].

Treść książki:

I. Alkohol i jego właściwości. — II. Pochodzenie alkoholu i napojów alkoholowych. — III. Działanie alkoholu na żywą istotę. — IV. Działanie alkoholu na ustrój człowieka. — V. Pijaństwo i choroby umysłowe. — VI. Alkohol a choroby. — VII. Alkohol a przestępczość. — VIII. Alkohol a nieszczęśliwe wypadki. — IX. Alkohol a długość życia. — X. Alkohol a zwyrodnienie i wychowanie. — XI. Przcsady o alkoholu. — XII. Alkohol i napoje alkoholowe jako lekarstwo. — XIII. Alkohol a gospodarstwo narodowe. — XIV. Walka z alkoholizmem. — XV. Wyniki nowoczesnej walki z alkoholizmem. — XVI. Krótkie wiadomości o polskim ruchu przeciwalkoholowym. — XVII. Przegląd wydawnictw przeciwalkoholowych.

Ocena książki:

W książce p. Skiby czytelnik znajdzie bardzo wiele materiału faktycznego, ilustrującego sprawę alkoholizmu ze wszystkich stron, znajdzie wiele danych cyfrowych z zakresu statystyki alkoholizmu i jego skutków, wiele wykresów i tablic, które utrwalą w jego pamięci wymowę suchych liczb i ułatwią mu akcję propagandową, jeśli po nabyciu przekonania o szkodliwości alkoholu zechce przystąpić do czynnej walki z tą klęską społeczną z bronią argumentów rozumowych.

Materiał statystyczny ma na widoku nie tylko stosunki ogólne; wszędzie, gdzie tylko było możliwe cyfry opierają się na stosunkach polskich. Badania polskie, statystyki polskie dopełniają w każdym niemal rozdziale wyniki badań autorów cudzoziemskich.

Zgromadzenie w jedną całość rozproszonych wiadomości o alkoholu i jego skutkach, może oddać znakomite usługi pręlegantom przy popularnych wykładach propagandowych.

Książka p. Skiby staje się pożytecznym nabytkiem dla propagandowej literatury antyalkoholowej.

„Trzeźwość“

Dr. Witold Łuniewski.